



MARYAWITA

CZCICIEL PRZENAJSWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

Styczeń, Luty, Marzec — 1912.

* *

ROK VI.

Biblioteka Jagiellońska



1002258063

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
w Łodzi, ulica Franciszkańska 27.

Drukarnia Biskupa Maryawitów Ojca J. M. M. Kowalskiego
w Łodzi, ul. Franciszkańska. № 27

Treść.



I. BÓG W TRÓJCY ŚWIĘTEJ JEDYNY.

Udowodnienie religii chrześcijańskiej faktami. (C. d.) Prawdziwość faktów zapisanych w Ewangelii stwierdzili ci, w których intetyesie leżało zaprzeczyć ich rzeczywistości.

II. PISMO ŚWIĘTE.

Nowy Testament. Ewangelia według ś. Łukasza. Uwagi moralne do Rozdziału IV. (C. d.). Rozdział V. Uwagi moralne do Rozdziału V.

III. NIEPOKALANA MARYA — MATKA BOGA.

Tajemica Ukrzyżowania Chrystusa i ucześtnictwo w Niej Najświętszej Maryi Panny.

IV. DZIEŁO MIŁOSIERDZIA.

Kronika Maryawicka. W obronie zasad Ewangelii. Część II, Moralna. (C. d.). Chrystus jest jedynym Najwyższym Nauczycielem Kościoła.

1883

III crosop

6(1912)

REDAKTOR I WYDAWCA ODPOWIEDZIALNY
KS. TOMASZ KRAKIEWICZ MARYAWITA.

Bibl. Jagiell.
1977/CD 1246/26

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

Udowodnienie religii chrześcijańskiej faktami.

Prawdziwość faktów zapisanych w Ewangelii stwierdzili ci, w których interesie leżało zaprzeczyć ich rzeczywistości.

(C. d.)

Faktem, nie podlegającym najmniejszej wątpliwości, jest to, że Talmudyści jednoznacznie, w sposób jasny i stanowczy, uznają cuda Jezusa Chrystusa. I cała ich przeciwko Chrystyanizmowi zaciekleść — w najwyższym nawet stopniu swego napięcia — nie mogła osłabić pewności tych zdarzeń. Drogą czystej tradycji,¹⁾ przekazywanej z pokolenia na pokolenie, z ojca na syna, przyszli oni w kolei wieków do tych samych pojęć, jakie mieli ich praojcowie, lubo — co prawda — potomkowie otrzymali zaledwie słaby promień tego, co nie może uchronić od potępienia ich przodków. Mówią oni, że Jezus Chrystus tyle cudów działał mocą tajemnej wiedzy, dzięki której umiał wymawiać Imię Boga. Lecz cóż nas obchodzić mogą

¹⁾ Sem. Hammephoras. Toledoth. Jesu. wyd. Wagens. str. 6 i 7.

ich czcze i bałamutne komentarze? Głównym punktem danej sprawy — czemu nikt zaprzeczyć nie jest w stanie — jest fakt, że Bóg chrześcijański wprawił w zdumienie całą ziemię swoimi cudami. Wszelkie przytem wyjaśnienia nieprzyjaciół Chrystusa chybiają wtedy zwłaszcza celu, gdy mowa jest o cudach zdziałanych przez uczniów Jezusa Chrystusa. Talmudyści — radzi nie radzi — musieli w końcu zgodzić się powszechnie na tę prawdę, że uczniowie Chrystusowi czynili te cuda w imię Jezusa z Nazaretu. I wyznanie to zapisane jest niezatartymi głoskami w Talmudzie. Podobało się nawet P. Bogu dopuścić, że Żydzi opowiadają tam o zdarzeniach, które dla nas były nieznane¹⁾, a które właśnie tem więcej ich potępiają i wstydzą. Czy zdarzenia te są prawdziwe, czy też zmyśłone — mniejsza o to — nie mamy powodu o to się troszczyć, gdyż tak w pierwszym, jak w drugim wy-

¹⁾ Rzekł rabbi Johannam, że syn syna rabbi Jozuego, syna Lewi, połknął jakąś truciznę i że, gdy zakłęto go w imię Jezusa, został natychmiast uzdrowiony. Skoro wydobrzył, rzekł ojciec chłopca do tego, który go uzdrowił: „Coś nad nim wymówił?“ Odpowiedział mu: „Wymawiałem nad nim imię Jezusa Nazareńskiego.“ I rzekł ojciec chłopca: „Lepiejby było, żeby umarł, a nie słyszał wyrazu podobnego.“ I zaraz mu się tak stało. Talmud Jerozol. ks. Avoda-zara.

Zdarzyło się, że wąż ukąsił rabbi Eleazara, syna Duma. I przyszedł Jakób w celu uzdrowienia go w imię Jezusa... I nie pozwolił mu na to rabbi Samuel; ale rzekł mu: „Nie godzi się tobie tego czynić, synu Duma.“ I rzekł mu tenże: „Dozwól mi się wyleczyć, a ja ci dowiodę, że godzi mi się to czynić.“ Ale nie zdążył przytoczyć obiecaney powagi i dowodów i umarł. I jakaż to była powaga, na którą chciał się powołać? *Levit. rozdz. 18 w. 5.* „Które pełniąc człowiek żyć będzie w nich.“ Powiedziano jest to o przykazaniach Boskich, które pełnić winien człowiek aby żył, nie zaś w nich umierał. *Midras, Cohelet, rozdz. 1. Ekkles. 8.*

padku, wnioski, jakie stąd wyprowadzić można, doskonale nadają się do naszej sprawy. Dowodzą bowiem one w sposób niezbity, że cuda Jezusa Chrystusa nie ulegają najmniejszej wątpliwości.

Są one w rzeczywistości tak pewne i tak niezachwiane, że nawet poganie tak samo je uznali jak Żydzi, a nawet dosłownie — warto to podkreślić—główniejsze fakty Ewangeliczne są zaświadczone przez autorów pogańskich. Tak np. Porfiryusz uznaje niewinność Jezusa Chrystusa i świętość Jego życia: zowie Go człowiekiem bogobojnym i nieśmiertelności godnym. Mówi o Nim przez swoją boginię Hekate, że „był to człowiek niezwykle dla swoich cnót i że—jeżeli ciało Jego uległo gwałtownym męczarniom, to dusza Jego zamieszkuje niebo z istotami błogosławionemi. Dusza ta — jak mówiła bogini Porfiryuszowa—przez jakąś fatalność wprowadza w błąd tych wszystkich, którym losy odmówiły darów niebieskich i poznania wielkiego Jupitera. I ta jest przyczyna, dlaczego są oni nieprzyjaciółmi bogów. Jednakże—powiada ona dalej o Jezusie Chrystusie—strzeżcie się Go ganić, a żałujcie tylko smutnego losu tych, którzy idą Jego śladami.“¹⁾

W zdaniu powyższem—jak sami widzimy—jest namacalna sprzeczność. Bo i po cóż mamy litować się nad losem uczniów, skoro Mistrza ganić nie wolno? Mimowolne to wyznanie jest nadzwyczaj cenne, gdyż wskazuje ono dowodnie, jak najokrutniejsi nawet nasi przeciwnicy nie mogli odmówić Panu Jezusowi hołdu swojego uznania.

A o to nam tylko w danym razie idzie.

Podobnież Celsus, wszystkich wyznawców Chrystusa wróg zagorzał, który się chlubił tem, że

¹⁾ Porphyrius: De Phil. lib. III, apud Euseb. Dem. lib. III, cap. 8.

zdoła wkrótce w całym świecie zniszczyć urok naszych wierzeń, nie śmiał jednakże nic ująć cnotom Pana Jezusa, promieniejącym tak jasno w Jego życiu, ani też zwalczać Jego czynów. A lubo za pomocą subtelного i zawikłanego rozumowania stara się uniknąć otwartego wypowiedzenia, nie mniej jednak pozostawił na wieczną rzeczy pamiątkę tego rodzaju zdanie: „Wy wierzycie, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, ponieważ uzdrowiał chorych i ślepych.“¹⁾ A nie wyrzekłby nigdy słów podobnych, gdyby wewnątrz, w swym sercu, nie był przekonany o prawdziwości tych faktów, lub gdyby miał jakieś przeciwko nim poważne wątpliwości.

Podobne zdanie znajdujemy u Juliana Apostaty.²⁾ Monarcha ten, tak zazdroszczący Chrystyanizmowi zdobywcy, tak gorliwy o powodzenie poganizmu, takie sidła zastawiający na wiarę prostaczków, powiada, „że Jezus Chrystus nie uczynił nic tak znakomitego, chyba, żeby kto chciał podziwiać uzdrowienie chorych, ślepych i tych którzy byli opętani przez ducha złośliwego.“

A mówić w ten sposób, w celu zwalczenia Chrystyanizmu, czyż nie jest to samo, co wyznawać mimowoli nasze wierzenia?

Dzięki Ci, o Boże, za to, że prawdy, które my wyznajemy, wychodzą także z ust tych, którzy z nimi walczą. Podziwiamy drogi Twoje, o Panie, i milczymy, gdyż wrogowie Twoi są zwyciężani własnymi swymi słowy. Czyny ich nawet posłużyć mogą do obrony naszej wiary, zwłaszcza, że monarchowie pogańscy do pewnego stopnia ją usprawiedliwiali.

¹⁾ Orig. *Contra Celsum* lib. III.

²⁾ Julian. *apud Cyril.* lib. VI.

Jakto? cesarze, którzy przez tak długi czas byli nieprzyjaciółmi Chrystyanizmu, wyrażali się ze czcią o Jezusie Chrystusie, o Jego cudach, o Jego nauce? Tak jest najzupełniej i niema w historii pewniejszego, jak ten, fakt. Sami to ocenimy.

Tyberyusz, bawiac na wyspie Capri, dowiedział się o cudach, jakie Jezus Chrystus czynił w Syryi i sam osobiście zażądał natychmiast od senatu, aby Bóg chrześcijan zaliczony został w poczet bogów państwowych. Takim był bowiem zwyczaj Rzymian, że ubóstwiali ludzi, w których ujawniła się jakaś nadzwyczajna cecha mocy i cnoty. Pod tym zaś względem nikt z ludzi nie mógł się równać z Jezusem Chrystusem, a wieści, jakie tłumnie przybywały z Judei, przynosiły każdodziennie nowe szczegóły o Jego cudach. W takich zatem warunkach poganizm — rzecz prosta — nie mógł się uchylić od apoteozy. Plan jednak Tyberyusza nie został w życie wprowadzony: być może dlatego, że — jak sądzi Euzebiusz¹⁾ — senat, jeszcze ufny w swą siłę, nie życzył sobie, aby go ktoś uprzedzał w postanowieniach; być może dla tego, że wydał już zakaz zaprowadzania kultu bóstw cudzoziemskich; być może dla wstrętu, jaki uczuwał do Żydów, jak wiemy to z Cyncerona²⁾; być może z przyczyny kaźni Jezusa Chrystusa, która w oczach nieświadomych odarła Go z wszelkiej chwały Jego życia; być może wreszcie dlatego — jak wyraża to Paweł Orozyusz³⁾ — że sam Tyberyusz nie przyjął dla siebie oznak czci boskiej, albo raczej dlatego, że senat zawsze był przeciwny temu nowemu religijnemu prądowi.

¹⁾ Euseb. Hist. Eccl. lib. 11, ap. 2.

²⁾ Pro Flacco.

³⁾ Lib. VII, cap. 4.

Bez względu na to, która z powyższych przyczyn okazałaby się prawdziwą, pozostaje niezbitym fakt, że Tyberyusz życzył sobie, aby Jezusowi Chrystusowi oddawano cześć najwyższą i że sam uznawał Jego Bóstwo. Fakt powyższy podaje nam Tertulian,¹⁾ a nawet, jako publicznie wiadomy, stawia na czele słynnej swej Apologii do senatu, czego by nigdy nie uczynił, by nie zaszkodzić Kościołowi, gdyby fakt ten mógł być w wątpliwość podany, albo gdyby się okazał zupełnie pewny.

Komu zaś nie podoba się świadectwo Tertuliana i zechce mieć inne, gotowi jesteśmy zacytować wyjątek z pewnej historyi pogańskiej o cechach, zupełnie podobnych. Lampridyusz świadczy nam o głębokiej czci, jaką miał cesarz Hadryan dla Jezusa Chrystusa. Cesarz ten miał zamiar wznieść Mu ołtarze i zaliczyć Go w poczet bóstw swoich. Kazał on nawet pobudować świątynie we wszystkich miastach i nie umieszczać w nich żadnych posągów, powiada historyk i dodaje, że jeżeli projekt cesarza pozostał niewykonany, to głównie z tego względu, iż zapytywane o zdanie wyrocznie orzekły, że jeżeli ten zamiar dojdzie do skutku, to cała ziemia stanie się wkrótce chrześcijańską a dawne bóstwa zostaną opuszczone. Świątynie te pozostały zatem bez konsekracji i bez bóstwa opiekuńczego. Są to zapewne te same świątynie, o których wspomina Spartianus, a które historya ochrzciła mianem: „Hadriana“. Taką była świąty-

¹⁾ Tyberyusz zatem, za którego panowania imię chrześcijan stało się wiadomem na świecie, otrzymawszy z Syrii Palestyńskiej wieści, które głosiły Bóstwo Jezusa Chrystusa, przesłał je do senatu, z zaznaczeniem życzenia swego. Senat zaś, nie aprobując tej myśli, odrzucił. Cesarz w swoim postanowieniu wytrwał, grożąc niebezpieczeństwem oskarżycielom chrześcijan. Tertul. Apolog. cap. 5.

nia w Tyberyadzie, o której mówi ś. Epifaniusz; caka w Aleksandryi, która potem zamienioną została na wielki kościół, zwany kościołem cezara.

Wszystkie wyżej przytoczone fakty są pozytywne. I gdzież je znajdujemy? W dziełach właśnie autorów pogańskich.

Wiemy, że późniejszymi czasy słynny Casaubon zarzucił Lampridyuszowi, iż zbyt lekkomyślnie zamieścił w swej pracy różne pogłoski, bajki i plotki, rozsiewane bądź umyślnie przez chrześcijan, bądź przez mało okrzesanych a nie daleko widzących, pogan! Cesarz Hadryan — według zdania Casaubon'a — wznosząc owe świątynie, miał szczerzy zamiar poświęcić je kultowi własnej osoby i ozdobić je po wykończeniu jednocześnie wyobrażeniami bóstw swoich domowych; ale ponieważ śmierć go zaskoczyła przed wykończeniem świątyń, przeto na widok tylu świątyń niewykończonych, opustoszałych, bez bóstw, bez poświęcenia, bez kapłanów, rozeszła się wieść, że pierwsza myśl monarchy była, aby poświęcić je Jezusowi Chrystusowi. A że wieści owe — są słowa Casaubon'a — jak zwykle wieści wśród ludu krążące, są bezpodstawne, dowodem służyć może ta okoliczność, że ani Ojcowie, ani historycy Kościoła nie mówią ani słowa o fackie tak wielkiej wagi.

Lecz Casaubon, tak sumienny i wykształcony skąd inąd krytyk, nie zwrócił należytej uwagi na tekst autora pogańskiego. Lampridyusz nie powiada wcale, że Hadryan pobudował liczne świątynie, które wskutek śmierci jego pozostały niepoświęcone i bez bóstw opiekuńczych. Mówi on owszem poprostu i jasno, że monarcha ten wydał rozkaz, aby we wszystkich miastach pobudowano świątynie i aby nie umieszczano w nich żadnych

bóstw.¹⁾ Zamiarem Hadryana było, aby w budowlach tych zakwitnął kult inny, aniżeli w świątyniach pogańskich; w przeciwnym bowiem razie tak dokładny rozkaz o nieumieszczaniu w nich wizerunków bóstw byłby zupełnie zbyteczny. A więc zamierzał poświęcić je Jezusowi Chrystusowi — jak to wyraźnie zaznacza Lampridyusz — i dla tego nie chciał, aby w świątyniach tych mieściły się balwany, czczone przez ludność. Dalszym zaś dowodem, że Hadryan pobudował te świątynie nie z uczucia pychy, której chciał schlebiać, i nie dla czci własnej, — jak stara się nam to wmówić Casaubon, — większy filolog, aniżeli krytyk, jest fakt, że kazał on już zbudować świątynię osobną w Atenach, którą przyozdobił wizerunkami swych bóstw domowych i własnymi, jak świadczą o tem Spartianus i Pausaniasz.²⁾ Gdyby więc miał ten sam zamiar i szukał uczczenia własnej osoby, w takim razie wyraziłby się w swym rozkazie inaczej. A tymczasem zaleca on wyraźnie, aby we wszystkich miastach zbudowano osobne świątynie, i aby w nich nie umieszczano żadnych wizerunków.

Ale nie koniec na tem.

Lampridyusz posługuje się wyrażeniami, które żadną miarą, w znaczeniu, jakie mu koniecznie chce narzucić Casaubon, nie mogą być rozumiane: „A ponieważ świątynie te — powiada historyk — nie zostały poświęcone żadnemu z bóstw, przeto po dziś dzień noszą one nazwę *Hadryanowych*“.³⁾ Pytamy zatem, kto nadał tę nazwę? Paganie, bez wątpienia. A z jakiego powodu tem mianem obdarzyli owe gmachy? Bo mając w niewiaści zasady Ewangelii Świętej, chcieli ukryć

1) „Templa in omnibus civitatibus sine simulacris jusserat fieri“. Lamprid.

2) Spart. Hadr. cap. 13; Pausanias in Atticis.

3) Quia non habent numina, dicuntur Adriani.

przed światem ten fakt, że monarchowie ich mieli taką cześć dla Jezusa Chrystusa, iż zapragnęli wznosić Mu ołtarze. Woleli przytem imieniem Hadryana oznaczyć te świątynie, które monarcha ów chciał poświęcić Bogu chrześcijan.

„Czemu jednak — zarzuca dalej Casaubon — Ojcowie i historycy Kościoła nie mówią nic o podobnem zdarzeniu? Wszakże ten fakt opromienia świetną aureolą młodociany Kościół i naukę Zbawiciela. Niepodobna więc przypuścić, aby go nie znali autorowie chrześcijańscy. Milczenie ich zaś zupełne w tym względzie dowodzi tylko, że Lampridyusz bezkrytycznie pomieścił w swej kronice pobożne bajeczki wiernych, którzy je zmyślili w przekonaniu, że czynią tem przysługę sprawie Bożej.“

Prawda, że żaden z autorów chrześcijańskich nie wspomina o tem, o czem opowiada Lampridyusz. Ale czyż to osłabia znaczenie faktu przezeń podanego? Przeciwnie. Chcieć, aby fakt jakiś — jasno i przez niepodejrzanego autora — podany, był poparty przez świadectwo innych, jest to — zaiste — żądać zbyt wiele i stawiać kwestyę na gruncie zgola niemożliwym. Prawdziwa krytyka nigdy nie stawia podobnie surowych zasad. W danym wypadku zdanie pogan jest sto-kroć silniejsze i donioślejszego znaczenia, aniżeli zdanie autorów chrześcijańskich. To ostatnie zwłaszcza mogłoby łatwo być posądzone o stronniczość lub — co najmniej — o niewczesną gorliwość, wówczas gdy zdanie pogan jest publicznem wyznaniem prawdy. Bo i zważmy — proszę — słowa Lampridyusza: „Mówiono powszechnie, że do tego (świątynie) przeznaczył“.¹⁾ Ze słów powyższych możemy wyprowadzić tylko następującą alterna-

1) Quae ad hoc ille parasse dicebatur.

tywę: Mówili tak o Hadryanie albo chrześcijanie, albo poganie. Tu zechćiejmy na chwilę zastanowić się. Czyż autor pogański, pełen głębokiej czci dla bogów swoich, zadałby sobie pracę aby, zbierać z ust znienawidzonych chrześcijan podania w celu przekazania ich potomności? Nie. A zatem mówili tak i przekonanie takie o Hadryanie mieli poganie, którzy słyszeli, że świątynie przeznaczone dla Jezusa Chrystusa pozostały niepoświęcone, gdyż kapłani, podrażnieni planami cesara, nastraszyli go przepowiednią, że jeżeli zamiar casarski dojdzie do skutku, w takim razie poganizm cały odarty będzie ze swego uroku i — zwyciężony przez chrystyanizm — pójdzie w ruinę.

Autorowie pogańscy również powiadamiają nas, że Aleksander Severus, słynny ze swoich cnót monarcha rzymski, wielbił cnoty Pana Jezusa. Nosił się on z zamiarem, podobnie jak Hadryan, zbudowania świątyni Jezusowi Chrystusowi¹⁾ i napewno zamiar ten doprowadziłby do skutku, gdyby chrześcijanie utożsamiani wówczas z Żydami, nie byli w powszechnej pogardzie a nawet nienawiści. Sam jednak, osobiście, składał on codziennie rano ofiary naszemu Zbawcy w swej domowej kapliczce,²⁾ w której poumieszczał wizerunki dusz

1) Alexander Severus Christo templum facere voluit, eumque inter Deos recipere; quod et Adrianus cogitasse fertur, qui templa in omnibus civitatibus sine simulacris jusserat fieri, quae hodie idcirco quia non habent numina dicuntur Adriani, quae ille ad hoc parasse dicebatur. Sed prohibitus est ab his, qui consulentes sacra reperant omnes Christianos futuros, si id optato evenisset, et templa reliqua deserenda. Lamprid. in Severo.

2) Matutinis horis (Alex. Sev.) in larario suo (in quo et dives principes, et optimos electos, et animas sanctiores in quibus et Apollonium et quantum scriptor suorum temporum dixit, Christum, Abraham et Orpheum, et hujusmodi Deos habebat ac majorum effigies) rem divinam faciebat. Lamprid. ibid.

świętych i bohaterów, jak: Jezusa Chrystusa, Abrahama i... Orfeusza. O fakcie tym nie tylko sam Lampridysz pisze. Świadkiem, na którego ten historyk się powołuje i jego przytacza, jest pewien autor pogański z czasów Aleksandra Severa. Monarcha ten nadto był do tego stopnia zachwycony nauką Jezusa Chrystusa, że kazał publicznie przez herolda obwieszczać niektóre z zasad ewangelicznych, wziął je za regułę swego postępowania, wyrzucił je polecił na budowlach publicznych a nawet na ścianach swego pałacu, by je ustawicznie mieć przed oczyma¹⁾. Tym sposobem nie tylko był dalekim od prześladowania chrześcijan, ale nawet ich popierał, przywilejami obdarzał i opieką otaczał. Często przytem stawiał ich za wzór, a osobliwie cenił te święte środki ostrożności, jakich chwycił się Kościół przy udzielaniu święceń nowym sługom ołtarza.

Widzimy zatem, co poganizm sądził o Jezusie Chrystusie, pomimo szczerzego przywiązania do bóstw swoich. W sporze z niewierzącymi argument ten nigdy nie traci swej siły.

Nie przytoczyliśmy jednak dotąd w obronie naszej tezy wszystkich argumentów. Ktoby więc wątpił

1) *Clamabat saepius quod a quibusdam, sive Judaeis, sive Christianis, audierat et tenebat; idque per praeconem, cum aliquem emendaret dici jubebat: „Quod tibi non vis, alteri ne feceris“. Quam sententiam usque adeo dilexit, ut et in palatio et in publicis operibus praescribi juberet.* Lamprid. *ibid.*

Ubi aliquos voluisset vel rectores provinciis dare, vel praepositos facere, vel procuratores ordinare, nomina eorum proponebat, hortans populum, ut si quis quid haberet criminis, probaret manifestis rebus: si non probasset, subiret poenam capitis. Dicebatque grave esse, cum id Christiani facerent in praedicandis sacerdotibus qui ordinandi sunt, non fieri in Provinciarum rectoribus, quibus fortunae hominum committerentur et capita. Lamprid. *ibid.*

o prawdziwości faktów i cudów zawartych w Ewangelii Świętej po tem wszystkim, cośmy dotąd powiedzieli, ten dałby tem samem smutne sobie świadectwo, że lekceważy nie tylko Ewangelię Świętą, ale wszystkich historyków świata, i to najmniej podejrzanych. Taki np. Chalcidius opowiada dość obszernie o zjawisku na niebie, jakie się ukazało Mędrcom na Wschodzie.¹⁾ Taki Phlegon, wyzwoleniec Hadryana, opisuje o cudownem zaćmieniu słońca w czasie śmierci Chrystusa Pana, o czem wspominają Ewangeliści.²⁾ Według danych Phlegona zjawisko to miało miejsce roku czwartego 202 Olimpiady, co najdokładniej odpowiada dacie dziewiętnastego roku panowania Tyberyusza, w którym Pan Jezus umarł. Takimi dalej są akty publiczne i roczniki państwowe, do których odsyłają senat i mieszkańcy całego Imperyum rzymskiego: apologeta Tertulian³⁾ i męczennik Lucyan.⁴⁾ W aktach

1) Est quoque alia sanctior et venerabilior historia, quae perhibet ortu stellae cujusdam non morbos mortesque denuntiatis, sed descensum Dei venerabilis ad humanae conservationis rerumque mortalium gratiam. Quam stellam cum nocturno itinere inspexissent Chaldaeorum profecto sapientes, viri et consideratione rerum coelestium satis exercitati, quaevisse dicuntur recentem ortum Dei, reperiataque illa majestate puerili veneratos esse, et vota Deo tanto convenientia nuncupasse. Chalcid. Comment. in Timaeum.

2) Quarto autem anno 202 olympiadis magna et excellens inter omnes quae ante eam acciderant defectio solis facta: Dies hora sexta ita in tenebrosam noctem versus ut stellae in coelo visae sint; terraeque motus in Bithynia Niceae urbis multas aedes subverterit. Phlego lib. 13 Olymp. Chron.

3) Eodem momento dies, medium orbem signante sole, subducta est... Eum mundi casum relatum in arcanis vestris habetis. Tertull. Apol. c. 21.

4) Consulite annales vestros, invenietis Pilati temporibus, dum pateretur Christus, media die fugatum solem et interruptum diem. Lucian. apud Euseb. Histor. Eccl. lib. 8.

tych i rocznikach było opisane wyżej wspomniane zaćmienie słońca. Taki Thallus również czyni wzmiankę o tem zjawisku w swych „Historyach syryjskich“. Takie roczniki chińskie o zaćmieniu słońca przy śmierci Chrystusa również przechowały pamięć. Taki Makrobiusz świadczy o prawdziwości rzezi niewiniątek przez Heroda.¹⁾ Cesarz August — według słów Makrobiusza — słysząc o rzezi niewiniątek żydowskich a nawet zamordowaniu własnego syna Heroda, miał się wyrazić do dworzan: „Lepiej u Heroda być wieprzem, aniżeli synem“. By zaś wykazać wszystkie cytaty, dodamy, że taki Phlegon uznaje w Chrystusie Jezusie wielkiego proroka.²⁾ Taki Porfiryusz wyznaje szczerze, że Jezus wypędził szatanów, zburzył ich królestwo i potęgą swego Imienia obrócił w niwecz moc dawnych bogów.³⁾

Wszystkie wyżej przytoczone świadectwa dowodzą, jakiem było zdanie pogan o Osobie i o nauce Jezusa Chrystusa. Pozostaje nam teraz tylko wykazać, że cuda, za pomocą których uczniowie Pana Jezusa potwierdzali Jego naukę, były uznawane także jako takie przez pogan. Uznanie to najpierw

1) Cum audisset (Augustus) inter pueros, quos in Syria Herodes rex Judaeorum intra bimatum jussit interfici, filium ejus quoque occisum, ait, melius esse Herodis porcum esse, quam filium. Macro b. Saturnal. lib. 2 cap. 4

2) Phlegon certe in decimo tertio, aut, ni fallor, in decimo quarto Chronicorum suorum volumine, fatetur ingenue Christum praescivisse futura, testaturque evenisse quidquid praedictum fuerat. Illic quoque propter hanc praescientiam pene invitatus fatetur non fuisse divina virtute vacuum sermonem, quem accepimus a majoribus. Orig. contra Cels. lib. 2.

3) Postea enim quam Jesus colitur nihil utilitatis Diis consequi possumus, neque mirum si tam multis annis peste civitas vexatur, cum Aesculapius et alii Dii longe absint ab ea. Porphy r. apud Euseb. Praep. Evang. 5, cap. 1.

— zdaje się — znajdujemy w wyrażeniu Swetoniusza, który nazywał chrześcijan „sektą zażegnawczy“.¹⁾ Użył zaś on tego wyrażenia w tym celu, by dać poznać, że pierwsi chrześcijanie przede wszystkim słynęli z cudów. To, co oni czynili w imię Jezusa Chrystusa, ukazywało tak jasno na moc nadprzyrodzoną, że aby się obronić przed uwierzeniem zupełnem w Chrystusa, uciekano się do zabobonu i ciemnoty ludu, wmawiając, że chrześcijanie są czarnoksiężnikami.

Słaba zaiste obrona!

Lecz poganizm wobec oczywistości faktów nie miał innej, wypełniając bezwiednie zapowiedź Zbawiciela, że uczniowie Jego będą traktowani jako czarnoksiężnicy i szalbierze. Mianem tem obdarza Lucyan, lub autor, który przybrał jego imię, Peregryna, piętnując tem samem cuda, jakie ten uczynił po swem nawróceniu do wiary. Krytycy co prawda zastanawiają się nad tem, czy to nawrócenie było szczere, czy też pozorne. Nas to w danym wypadku nie obchodzi, gdyż z jakiegokolwiek bądź strony będziemy badać to dzieło, niemniej pozostanie faktem niezbitym, że Peregrinus dokonywał czynów cudownych w imię Jezusa Chrystusa i że prawdziwość tych faktów uznał poganin. Nie pierwszy to raz Ewangelia Święta wywołała swój wpływ nawet przy posłudze bezbożnika, jak to utrzymywał Orygenes.²⁾

Możemy jeszcze posłuchać, co mówi Porfiryusz o ukaraniu Ananiasza i Safiry na słowo ś. Piotra. Autor ten, nie zaprzeczając cudu, stara się osłabić jego znaczenie według swego zwyczaju przez tłumaczenie złośliwe, czego nie byłby uczy-

1) Neron. cap. 16.

2) Tanta vis certe nomini Jesu inest, ut nonnunquam a malis nominatum sit efficax. Orig. c. Celsum lib. 1.

nił, gdyby mógł był poprostu zaprzeczyć prawdziwości faktu.

Im więcej wiara święta zdobywa sobie zwolenników, im szersze zatacza ona kręgi, tem więcej spotykamy świadectw pochlebnych dla sprawy świętej w kronikach pogańskich. Jeden zwłaszcza fakt, wśród wielu innych, godzien jest zanotowania i nie możemy go pominąć, bez bliższego przyjrzenia się mu.

Marek Aureliusz w wojnie, jaką prowadził z Kwadami, ludem starogermańskim, widział ze smutkiem, jak armia jego ginie, prażona upałem słonecznym, w ziemi nieurodzajnej, otoczona ze-wsząd przez przeważne siły nieprzyjaciół, mając przecięte sobie wszystkie drogi do zdobycia żywności. Nigdy wojska cesarskie nie były bliższemi zguby. Wtem na modły legii, składającej się przeważnie z chrześcijan pochodzących z Melityny w Armenii, spadł ulewny deszcz, który ugasił pragnienie omdlałych żołnierzy. Na Kwadów zaś i Markomannów wypadły pioruny rzęsiste i zapewniły Rzymianom zwycięstwo.

Fakt ten opisuje wielu autorów pogańskich jak: Claudianus¹⁾, Juliusz Capitolinus²⁾, Dion Cas-sius³⁾, Themistius i wielu, wielu innych, nie

-
- 1) Laus ibi nulla ducum, nam flammeus imber in hostem
Decidit: hunc dorso trepidum flammante ferebat
Ambustus sonipes: hic tabescente solutus
Subsedit galea; liquefactaque fulgure cuspis
Canduit, et subitis fluxere vaporibus enses,
Tunc contenta polo mortalis nescia teli
Pugna fuit...

Claud. in sec. Honorii consulat. lib. 1.

- 2) Fulmen de coelo precibus contra hostium ma-
chinamentum exorsit suis, pluvia impetrata cum siti labo-
rarent. Jul. Capit. in M. Anton.

- 3) Post haec ei proelium acre, bellumque magnum
cum iis, qui Quadi appellantur, fuit: quo ex bello victoria

wylęczając samego Marka Aureliusza¹⁾, który przesłał wiadomość o powyższem zdarzeniu w liście do senatu.

praeter spem, vel potius Dei beneficio feliciter consecuta est, propterea quod Romani, cum essent in proelio, atque in maximum periculum venissent, mirabiliter sane ac divinitus conservati sunt. Cum enim interclusi a Quadis in locis opportunis, conferti pugnarent fortiter, atque interim Barbari differrent proelium, sperantes eos calore et siti perituros, quos circum occupatis locis omnibus sic concluderant (erant enim multo plures) ut aquam habere nullo pacto possent: cumque Romani in tantas difficultates incurrissent ut morbo, vulneribus, ardore solis et siti vexarentur, nec ob eas res pugnare possent, aut alio succedere, sed in acie stantes, atque iis locis constituti, arderent: multae nubes derepente ita coactae sunt, καὶ ὕετος πολὺς οὔκ ἄθροει κατεβράχε, ut maximus imber aquae ceciderit non sine Dei beneficio. Dio Cassius. lib. 7 str. 805.

¹⁾ Imperator Caesar Marcus Aurelius Antoninus, Germanicus, Parthicus, Sarmaticus, populo romano et sacro senatui salutem. De magnitudine consili institutique mei vos certiores feci. Supra modum consecutae sunt in Germania aerumnae graves ad confinium periclitantibus laborantibusque et septuaginta quatuor draconibus nono milliario oppressis nobis in Cotino. Cum autem hostes non longe abessent, exploratores id nobis indicarunt; et itidem Pompejanus, copiarum nostrarum militarium praefectus, ea significavit, quae prius nobis cognita erant. Oppressus autem eram ab ingenti multitudine cum mecum essent copiae delectae legionis Primae, Decimae, Geminae, ferentariorum, mistae. Cum ergo renuntiatum esset, exercitum ex omni turba conferta noningentorum septuaginta septem millium adesse, ipse quoque vires meas inquirens, et copiarum numerum iniens, et cum multitudine barbarorum atque hostium conferens, ad rem divinam diis patriis per preces faciendam decurri. Neglectus autem ab illis, et vires meas in angustum redigi cernens, evocavi eos, qui apud nos Christiani dicuntur, ac per inquisitionem magnum eorum numerum inveni, acriusque in eos infremui. Quod quidem minime factum oportuit, propter eam quam in eis comperi esse virtutem: unde illi pugnam, non autem a telorum armorumque expeditione, neque a tubarum classico, exordiuntur: quod ingratum hoc eis sit propter Deum quem in conscientia

List ten tak powszechnie za czasów Tertuliana¹⁾ był znany, że powołuje się na niego słynny ów apologeta aż dwa razy; tak ceniony, że Euzebiusz,²⁾ Orozyusz³⁾ i Ksyphilin,⁴⁾ każdy w swoim czasie,

gerunt. Quapropter aequum est, quos *αἰετός*, a Deo alienos esse suspicati sumus, ut eos norimus Deum in conscientia suapte sponte illapsum, atque ibi inclusum habere. Nam projicientes se in terram, non pro me tantum, sed et pro exercitu qui tunc ibi aderat universo, precati sunt, ita ut solatio nobis essent in praesenti fame et siti; in quantum enim jam diem, aquam, quod ea defecisset, non ceperamus. Nam in meditullio Germaniae et in finibus hostium eramus. Simul atque vero in terram sunt provoluti et Deum precatione invocarunt, quem ego ignorabam, confestim aqua de coelo consecuta est; ad nos illa quidem frigidissima, in Romanorum vero imminentes hostes grando ignea. Sed et cum oratione illa illico praesentia Dei adfuit, tanquam insuperabilis ac invicti. Unde igitur incipientes permittemus hisce Christianis esse, ne illi genus armorum adversus nos petentes, voti compotes fiant. Marc. Aurel. Anton. apud Justinum ad calcem Apolog. 2.

¹⁾ Caeterum de tot exinde principibus ad hodiernum, divinum humanumque sapientibus, edite aliquem debellatorem Christianorum. At nos e contrario edimus protectorem: si litterae Marci Aurelii gravissimi imperatoris requirantur, quibus illam Germanicam sitim Christianorum forte militum precationibus impetrato imbri discussam contestatur. Tertull. Apolog. cap. 5. Id. ad. Scap. c. 4.

²⁾ Ἐξ ἐκείνου τὴν δι' ἐχθρῆς τὸ παράδοξον πεποιηκυῖαν λεγεῶνα, οἰκείαν τῷ γεγονότι πρὸς τοῦ βασιλέως εἰληφέναι προσηγορίαν ΚΕΡΑΥΝΟΒΟΛΟΝ τῇ Ῥωμαίων ἐπ' κληθείσαν φωνῇ. Apollinaris, apud Euseb. Hist. Eccl. lib. 5, cap. 5. Idem Chron. l. 1.

³⁾ Extant etiamnum apud plerosque Litterae imperatoris Antonini, ubi invocatione nominis Christi per Christianos et sitim illam depulsam et collatam fatetur fuisse victoriam. Oros. Hist. 7.

⁴⁾ Τὸ ταγμα τῶν στρατιωτῶν τὸ ΚΕΡΑΥΝΟΒΟΛΟΝ ἰδίως καλούμενον... ἀπ' οὐδεμίας ἐτέρας αἰτίας, οὐδὲ γὰρ ἀλλή τις λέγεται, ἣ δὲ ἀπὸ τοῦ κατα τὸν γε συμβαντος τὸν πόλεμον οὕτω προσηγόρευται. Xiphil. Epit. Dio. in Marco.

cytował go jako niepodlegający żadnej wątpliwości.

Dion Cassiusz—co prawda—przypisuje ten cud niejakiemu Arnufisowi, słynnemu mistrzowi magii w Egipcie, a Suidas Julianowi, znanemu w Chaldei szalbierzowi, Lampridyusz zaś jakimś zażegnyszczom, których imiona są mu nieznane, ale którzy pochodzić mieli z Chaldei.

Na to mamy podwójną odpowiedź. Pierwsza ta, że poganizm, który przypisuje Chaldecyzykom chwałę tego cudu, utożsamiał ich prawie zawsze z Żydami i nie odróżniał tych ostatnich od chrześcijan. Druga zaś, że Marek Aureliusz wyznaje sam dobitnie, iż zadzięcza cały ten cud i świetne a nieoczekiwane zwycięstwo modlitwom legii chrześcijańskiej, która na wieczną rzecz pamiątkę przewznaną została Legio fulminatrix (Legia gromonośna). I jeżeli nie wyraża się on z taką pewnością, która wyklucza wszelką wątpliwość, to jest tylko dowodem, że liczy się z ciemnym ludem i jego bałwochwalczym zabobonem. Nie czuł się jeszcze na siłach, by wyrazić mógł szczerze własne zdanie. List jego jednak do senatu wskazuje dostatecznie na to, co myślał, ponieważ do pewnego stopnia bierze stronę chrześcijan i broni ich.

Pismo Święte.

Nowy Testament.

Ewangelia według św. Łukasza.

Uwagi moralne do Rozdziału IV.

(C. d.)

34. Mówiąc: zaniechaj, co nam i tobie Jezusie Nazareński? przyszedłeś zatracić nas? znam cię, ktoś jest, Święty Boży.

Kto żyje w występnych rozkoszach, ten nie może znieść, gdy mu zakłócają jego nieszczęsny pokój. Są między tego rodzaju ludźmi i tacy, którzy oddają pochwały świętym, jak to czyni szatan, który zmuszony był rozkazem Boga ogłosić Jezusa za Świętego, jakkolwiek prawdopodobnie nie wiedział, że jest Synem Bożym. Bóg pozwala w podobny sposób bezbożnym głosić prawdy wielkie, które posłużą tylko do ich potępienia, tak jak znajomość Boga, którą zna szatan, oraz świadectwo jakie on o tem wydaje, służą tylko do jego większego zawstyżenia oraz do pogorszenia jego nędznego stanu. — O Boże, jakaż to różnica — mówić o świętości Boga i Jezusa Chrystusa, a naśladować ją! Można być szatanem i mówić pięknie o Bogu; ale właściwą cechą dzieci Bożych jest

urabiać swe życie podług świętości tego Ojca Niebieskiego i mówić o niej raczej z pełności serca, niżeli z pełności umysłu lub wyobraźni.

35. I sfukał go Jezus, mówiąc: Zamilknij, a wynijdź z niego. A czart porzuciwszy go w pośrodek, wyszedł od niego, i nie mu nie zaszkodził.

Człowiek cnotliwy powinien odrzucać pochwały gorszyieli i tem mniej oszczędzać ich wady, im więcej oni usiłują zdwoić swe pochlebstwa. — Straszny Sąd Boski czeka tych, którzy nadużywają słowa Bożego w celu zepsucia ducha lub serca, korzystając z tego, że Bóg nie czyni ich niemymi jak tego szatana. Bezkarność posłuży im tylko do nagromadzenia bogactw grzechu i złości i do zatwardzenia ich serca. Pocięgą Kościoła jest świadomość, że nie mogą mu oni — jak i szatan — uczynić nic złego, tylko o tyle o ile im Bóg dopuści.

36. I padł strach na wszystkich; i rozmawiali jeden do drugiego mówiąc: Cóż to za słowo, iż z władzą i mocą rozkazuje duchom nieczystym, a wychodzą?

37. I rozchodziła się sława o nim na wszelkie miejsce krainy.

Jest to praktyka prawdziwie chrześcijańska i zbawienna często wzywać w pokusach nieczystych władzy i mocy, jaką ma Jezus Chrystus nad duchem nieczystym. Wszyscy bowiem mamy w sobie źródło nieczystości w pożądliwości ciała, którą szatan często posługuje się, aby nas kusić. — Wielką wzbudza w nas trwogę, gdy widzimy jak szatan — przez opętanie ciała — ma moc nad

człowiekiem; lecz jeszcze większą wzbudza ufność, gdy widzimy — w władzy, jaką Jezus Chrystus ma nad szatanem — jak potężnym jest Sprawca naszego Zbawienia. — Nie dosyć korzystamy z tej władzy nad duchem nieczystym, której część udzielił Zbawiciel Kościołowi swemu; i grzesznik, i sprawiedliwy trapieni pokusami, doświadczyliby z niemałą dla siebie korzyścią, jak wielka jest ta władza Kościoła, gdyby w skrytości polecali się modlitwom Kościoła i gdyby z większą wiarą używali tego wszystkiego, co Kościół błogosławi, aby służyło przeciwko zasadzkom złego ducha.

38. A powstawszy Jezus z bóżnicy, wszedł do domu Szymonowego. A świekra Szymonowa zdjęta była gorączką wielką; i prosili go za nią.

Zaledwie ś. Piotr zaczął należeć do Jezusa Chrystusa, a już rodzina jego odczuwa to nawet na zdrowiu ciała; tak jest pożytecznem jednoczyć się ze świętymi. — Jedna osoba miła Bogu zciąga wiele łask na całą swą rodzinę. — Przez modlitwę najskuteczniej można przyjść z pomocą drugiemu, i jest to znakiem wielkiego niedowiarstwa nie używać modlitwy dla uleczenia gorączki grzechu, skoro używamy jej dla uleczenia gorączki ciała.

39. I stojąc nad nią rozkazał gorączce, i opuściła ją. A natychmiast wstawszy służyła im.

Jezus Chrystus rozkazuje tu gorączce, aby dać nam poznać, jak skuteczną jest Jego łaska i jaką ma ona moc na uleczenie gorączki serca. Zbliża się On do chorej, aby nauczyć swych sług współczucia względem słabości grzeszników, iżby ich pocieszali. Chora uzdrowiona służy Jezusowi

Chrystusowi i Jego apostołom, aby nauczyć grzeszników, żeby okazywali swą wdzięczność względem Jezusa Chrystusa, służąc Mu w osobie Jego sług oraz Jego ubogich.

40. A gdy zaszło słońce, wszyscy, którzy mieli chorujących na rozliczne niemoce, przywozili ich do niego. A on na każdego kładąc ręce, uzdrawiał ich.

To co Jezus Chrystus czynił przez dotknięcie rąk dla uleczenia chorób ciała, to samo czyni On codziennie względem chorób duszy przez swą rękę niewidzialną, to jest przez swą łaskę. — Dopiero po zejściu Słońca sprawiedliwości, to jest po śmierci Jezusa Chrystusa mnóstwo narodów zostało przyprowadzonych do Niego przez przepowiadanie apostolskie, i On je uleczył przez wiarę w Tajemnicę Wcielenia swego jak również przez swoje zasługi w tajemnicach swego Najświętszego Ciała. Podobnie i dziś w Kościele włożenie rąk, w Imię Jezusa uczynione, leczy prawdziwie chorych na duszy a nawet wskrzesza umarłych duchownie.

41. A wychodzili czarci z wielu ich, wołając i mówiąc: iżes ty jest Syn Boży. A łajac nie dopuszczał im mówić, że wiedzieli, iż on jest Chrystusem.

Jakkolwiek świadectwo bezbożnych bywa niekiedy pożyteczne dla dobrych, jednakże nie powinni oni w niem sobie podobać ani też z upodobaniem go słuchać. Lud Boży powinien być uczyć się tajemnicy Wcielenia i życia Mesjasza od Jezusa Chrystusa, z Pisma Świętego oraz od Kościoła, nie zaś od kłamstwa. Nieprzyjacieli zbawienia i ci którzy przez złe i gorszące życie stali się jego członkami i sługami, są niegodni ogłaszać

tajemnice zbawienia. Lud Boży nie powinien mieć żadnych stosunków z nieprzyjacielem Boga; Kościół za przykładem Jezusa Chrystusa i Jego mocą nakazuje milczenie szatanowi i wypędza go z dusz ludzkich.

42. A gdy był dzień, wyszedłszy siedł na puste miejsce, a rzesze go szukały. I przyszły aż do niego, i zatrzymywały go, aby nie odchodził od nich.

Robotnicy ewangeliczni powinni, po nauczaniu i innych czynnościach dla pożytku bliźniego, od czasu do czasu chodzić na puszcę. — Dobrze jest, gdy opowiadacz słowa Bożego tak lubi uciekać od świata, iż trzeba go siłą wrywać z jego ukrycia i gwałtem zatrzymywać go w świecie. — Miłe jest uczucie ludu w Kafarnaum względem Pana Jezusa i względem Jego nauki; przekonywa ono, że Bóg ma swój świat wpośród tego zewnętrznego świata, jakkolwiek oddzielony od niego na całą wieczność. Jest to obraz Kościoła, gdzie tak jak w owem mieście Kafarnaum Bóg ma swój lud wierny wpośród ludu niewiernego — Kafarnaum pokutujące, które lubi słuchać Jego słowa, które Go szuka, które Go znajduje i zatrzymuje z miłością, — oraz Kafarnaum niepokutujące i odrzucone, które przez swą pychę wynosi się aż do nieba, a które sprawiedliwością Bożą będzie uniżone aż do piekła, bardziej nawet aniżeli Sodomą; wreszcie Kafarnaum wybrane z miłosierdzia Bożego i Kafarnaum opuszczone przez sprawiedliwość.

43. Którym on rzekł: że i innym miastom potrzeba, abym opowiadał królestwo Boże, bom dla tego posłany.

Ci którzy nie cenią należycie Słowa Bożego i nie słuchają go, choć mają codzienność to

czynić, przekonają się, być może kiedykolwiek, jak ono jest pożądanem i drogą, gdy będzie od nich odjęte.

Kórzystajmyż z posłannictwa mężów Bożych i z prawd, które nam głoszą; często się zdarza, że pożądamy ich na próżno, gdy Bóg za karę usuwa ich od nas. — Ani przychylność ludu, ani skłonność naturalna kaznodziei, ani nadzieja wielkiego pożytku nie powinny skłaniać robotnika ewangelicznego do opowiadania Ewangelii w tem lub innem miejscu; ale raczej posłannictwo, wola Boża, rozkaz przełożonych.

44. I kazał w bóżnicach Galilejskich.

Głoszenie Słowa Bożego jest właściwą czynnością Jezusa Chrystusa i biskupów, którzy są Jego przedstawicielami i zastępcami; to też nic dziwnego, że Książe pasterzy i Biskup dusz naszych tak jest oddany temu posłannictwu. Wykonywa On je wszędzie: w miastach i w wioskach, w pustyniach i na placach publicznych, w domach prywatnych i na zgromadzeniach religijnych. Pasterz gorliwy rozumie dobrze, co to znaczy. — Gorliwość Pana Jezusa w ogłaszaniu Ewangelii w miastach i wioskach jest potępieniem kapłanów leniwych, którzy opuszczają swoją owczarnię i pozostawiają ją bez nauki, pozbawioną pociech duchownych i doczesnych i wystawioną na pokusy i niebezpieczeństwa.

ROZDZIAŁ V.

1. I stało się, gdy rzesze nalegały nań, aby słuchały słowa Bożego, a on stał podle jeziora Genezaret;

2. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze, a rybacy wyszli byli i plókali sieci.

3. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi.

4. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębią, a zapuście sieci wasze na połów.

5. A Szymon odpowiedział, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili; wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć.

6. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich.

7. I skinęli na towarzyszy, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich. I przybyli, i napełnili obie łódki, tak iż się mało nie zanurzały.

8. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie.

9. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, który pojмали.

10. Także też Jakóba i Jana synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzysze Szymonowi. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz.

11. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, poszli za nim.

12. I stało się, gdy był w jednym miejscu, a oto mąż pełen trądu; a ujrawszy Je-

zusa, i padłszy na oblicze, prosił go mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić.

13. A ściągnąwszy rękę, dotknął się go mówiąc: Chceę, bądź oczyszczon. A natychmiast odszedł trąd od niego.

14. A on mu przykazał, aby nikomu nie powiadał; ale idź, ukaż się kapłanowi, i ofiaruj za oczyszczenie twoje, jako rozkazał Mojżesz, na świadectwo im.

15. I rozechodziła się o nim więcej powieść, i schodziły się wielkie rzesze, aby słuchały, i były uzdrowione od niemocy swoich.

16. A on ustępował na pustynią i modlił się.

17. I stało się dnia jednego, a on siedział, ucząc. I siedzieli Fryzeuszowie i zakonni Doktorowie, którzy byli przyszli ze wszystkich miasteczek Galilei, i Żydowskiej ziemi, i z Jeruzalem; a moc Pańska była ku uzdrowieniu ich.

18. A oto mężowie niosący na łóżku człowieka, który był ruszony powietrzem; i szukali go wnieść i postawić przed nim.

19. A nie znalazłszy, którąby stroną go wnieśli przed rzeszą, wstąpili na dach i przez dachówki spuścili go z łóżkiem w pośrodek przed Jezusa.

20. Których wiarę ujrawszy, rzekł: Człowiecze, odpuszczają się tobie grzechy twoje.

21. I poczęli myśleć Doktorowie i Faryzeuszowie, mówiąc: któż jest ten, co mówi bluźnierstwa? któż może odpuścić grzechy, jedno sam Bóg?

22. A Jezus poznaawszy myśli ich, odpowiadając rzekł do nich: Cóż myślicie w sercach waszych?

23. Cóż jest laniejszego, rzec: Odpuszczają się tobie grzechy; czyli rzec: Wstań, a chodź?

24. Lecz abyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma władzę na ziemi odpuszczać grzechy, rzekł ruszonemu powietrzem: Tobie mówię, wstań, a weź łóżko twoje, a idź do domu twego.

25. A natychmiast wstawszy przed nimi, wziął łożo, na którym leżał, i szedł do domu swego wielbiąc Boga.

26. I zdumienie zdjęło wszystkich, i wielbili Boga. I napełnili się bojaźnią mówiąc, żeśmy dziś dziwy widzieli.

27. A potem wyszedł, i ujrzał celnika imieniem Lewi, siedzącego na cle i rzekł mu: Pójdź za mną.

28. A opuściwszy wszystko, wstawszy szedł za nim.

29. I uczynił mu Lewi wielką ucztę w domu swoim; i była wielka rzesza celników i innych, którzy z nimi siedzieli.

30. I szemrali Faryzeuszowie i Doktorowie ich, mówiąc do uczniów jego: Czemu z celniki i grzeszniki jecie i pijecie.

31. A Jezus odpowiedziałwszy, rzekł do nich: Nie potrzebują, którzy zdrowi są, lekarza, ale którzy się źle mają.

32. Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych ku pokucie.

33. A oni rzekli do niego: Czemu uczniowie Janowi poszczą często i modlitwy czynią, także i Faryzeuszów; a twoi jedzą i piją?

34. Którym on rzekł: Zali możecie uczynić, żeby synowie oblubieńcowi pościli, póki z nimi jest oblubieniec?

35. Lecz przyjdą dni, gdy oblubieniec będzie wzięty od nich, tedy w one dni pościć będą:

36. A powiadał im też podobieństwo: Iż żaden płata od sukni nowej nie przyszywa do szaty starej, bo inaczej i nowe drze, i nie przystoi staremu płat od nowego.

37. I żaden nie leje wina nowego w stare statki, bo inaczej wino nowe rozsadzi statki, i samo wyciecze, i statki się w niwecz obróć.

38. Ale nowe wino ma być lane w statki nowe, a oboje bywają zachowane.

39. A żaden pijąc stare, nie wnet chce nowego, bo mówi: lepsze jest stare.

Uwagi moralne do Rozdziału V.

1. I stało się, gdy rzesze nalegały nań, aby słuchały słowa Bożego, a on stał podle jeziora Genenezaret;

2. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze, a rybacy wyszli byli i plókali sieci.

Zapał ludu jest często bardzo zwodniczy i bezowocny. Widzimy wszędzie tłumy biegnące za Jezusem Chrystusem, a jednak lud żydowski prawie cały pozostawał w niedowiarstwie. — Nie ufajmy naszym własnym pragnieniom i zapałowi, jeśli im uczynki nie odpowiadają. — Zaufanie i przywiązanie do przewodnika duchownego, jakkolwiekby zdawało się święte, jest bardzo podejrzané, jeżeli mu nie towarzyszą dobre owoce i rzeczywisty postęp w cnocie. — Pasterstwo dusz jest to obowiązek trudny, jeśli kto chce dobrze wypełnić wszystkie jego zadania; ale Najwyższy Pasterz zmniejsza jego ciężar, niosąc go Sam i w osobie swych sług, którzy się poświęcają na tę służbę z miłości ku Niemu.

3. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi.

Przez odpłynięcie od brzegu i oddalenie się od rzeszy Chrystus uczy swych uczniów, aby się zbytnio nie poufali ze światem, aby starali się zachować powagę i posłuch u ludzi przez prowadzenie życia bardziej odosobnionego i bardziej świętego, niżli ludzie świeccy; aby oddawali się pracy w ten sposób, iżby nie zaniedbując swych obowiązków, zbytnio nie obciążali się pracą; aby się strzegli zgorszenia ze strony grzeszników i ich

grzechów; aby od czasu do czasu udawali się na samotność i t. d. — Jezus prosi Piotra, mogąc mu rozkazać, a przez to przykładem i słowem potępia ducha panowania i wyniosłości, jaki się często objawia u przełożonych względem ich podwładnych.

4. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębią, a zapuśćcie sieci wasze na połów.

Należy zapuszczać sieci słowa Bożego tylko na rozkaz Pana Boga, z Jego polecenia, oraz tych, których On na swem miejscu postawił. — Skoro Jezus Chrystus przestał mówić do ludzi, Kościół, rozszerzając się wśród narodów, zaczął się rozwijać jakby na pełnem morzu, a to przez posługiwanie Apostołów i ich następców, wyobrażonych tu przez św. Piotra. To jest łódź, którą Jezus Chrystus prowadzi do nowego świata; jej dana jest łaska nawracania ludów i jej sieci mają pociągać dusze ludzkie ku Bogu.

5. A Szymon odpowiedziałwszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując niceśmy nie ułowili; wszakże na słowo twoje zapuszcze sieć

Ten cudowny połów ryb wyobraża połów dusz. Napróżno głosiciel słowa Bożego pracować będzie nad ich nawróceniem, jeżeli Bóg mu w tem nie pobłogosławi. Powinien on liczyć na łaskę Bożą, nie zaś na swoją wymowę ani własne siły. — Połów ryb w nocy, jest to połów bez skutku, połów nieszczęśliwy, czyniony bez światła, bez posłannictwa, bez pomocy Jezusa Chrystusa, w łódce, w której nie masz Jezusa ani wypełniania Jego przykazań, słowem — jest to połów tych, którzy zupełnie nie słuchają przykazań Jezusa Chrystusa,

głoszonych przez Jego Apostołów. — Połów ryb w dzień, jest to połów z błogosławieństwem Bożem, czyniony w świetle wiary, w obliczu słońca sprawiedliwości, z ufnością w obietnicę Jego obecności aż do skończenia świata, w jasny dzień prawdy, słowem — jest to połów sług Kościoła Chrystusowego.

6. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich.

Słabi na duchu nie powinni się gorszyć, gdy widzą, że niekiedy rwą się sieci Kościoła. Jest to przypadek, będący skutkiem wielkiej ciżby. — Jedni rwą sieci Kościoła przez skażenie słowa Bożego i czystości wiary, drudzy — przez szarpanie jedności wzajemnej, inni — przez nieposłuszeństwo swoim przełożonym, jeszcze inni — przez niezachowanie i nieposzanowanie karności i zwyczajów przyjętych w Kościele a od Apostołów przekazanych, przez życie gorszące i łamanie obietnic na Chrzciste uczynionych.

7. I skinęli na towarzyszków, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich. I przybyli, i napełnili obie łódki, tak iż się mało nie zanurzały.

Miłość apostołska jest daleka od tego, aby raczej dopuścić zgubę dusz, aniżeli mieć towarzyszków i pomocników w ich zbawieniu. — Jest to pychą nieznośną być przekonanym, że nikt prócz nas nie może nic dobrze zdziałać ale jest to zazdrością dyabelską obawiać się, aby inni nie uczynili czegoś lepiej, aniżeli my. — Czyż to nie jest także oplakania godną ambicyą z podwładnych i pomocników chcieć stać się nauczycielami i przełożonymi? — Im bardziej powiększała się liczba pracowników Kościoła, tem mniej dokładano starania w ich doborze.

8. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie.

Kto ma żywą wiarę w Świątość Boga i Jezusa Chrystusa, ten nie może prawie znieść Jego obecności. — Kapłan prawdziwie pokorny nie może pojąć, iż Bóg raczy używać go do duchowego połowu ryb; i im więcej widzi nadzwyczajnych skutków swej pracy, tem więcej się wyniszcza. Porównując wielkość, i świętość dzieła, do którego został wezwany, z własną niegodnością i nizkością, cały przejęty jest drzeniem, jakkolwiek wie dobrze, że działanie łaski tem jest potężniejsze, im słabsze są jej narzędzia i im mniej zdolne do spraw Bożych. — Oddajemy cześć Bogu, gdy wnosimy się ku Niemu i zbliżamy przez ufność; jak również czcimy Boga, gdy się przed Nim uniżamy i jakby oddalamy się od Niego przez głęboką pokorę.

9. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, który pojмали.

O ileż obfitszy i większego podziwu godny był połów duchowy św. Piotra zaraz po Zesłaniu Ducha Świętego! — Wielkie owoce przestraszają wiernego sługę Bożego, gdyż obawia się on o swoją pokorę, bez której kapłan — zbawiając innych — sam siebie gubi. Radość, jakiej doznajemy z Dziel Bożych przez nas dokonanych, nie powinna nam przeszkadzać do podziwiania wszechmocy Bożej w Jego dziełach oraz do coraz dokładniejszego zrozumienia i uczczenia Wszechmocnego Boga.

10. Także też Jakóba i Jana synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzysze Szymonowi. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz.

Jeżeli same tylko figury wszechmocnego działania łaski w sercu grzeszników, w celu pociągnięcia ich do Boga, są tak podziwu godne, to cóż mówić, gdy człowiek tegoż działania w swem własnem sercu doświadczy! Podziwiamy je tem więcej, im więcej odczuwamy, tembardziej, że to słodkie i zwycięskie działanie łaski nie tylko nie odejmuje duszy wolności woli, lecz ją jeszcze udoskonala, uświęca, wyswobadza, wyrывая wolę z niewoli namiętności. — Tych którzy po tylu cudach i nawróceniu całego świata do Jezusa Chrystusa jeszcze nie mają wiary, potępi przykład Apostołów, których jeden tylko cud wprowił w zdumienie.

11. A wyciągnąwszy łódzie na ziemię, wszystko opuściwszy, poszli za nim.

Skutek cudów powinien być ten, żeby nam dać poznać, że Bóg nasz jest jedynie Bogiem prawdziwym, i żeby nas skłonić do porzucenia wszystkiego, co nam przeszkadza do oddania się Bogu. — Cuda zewnętrzne nie mogłyby być ludziom pożyteczne, gdyby Bóg jednocześnie nie czynił innych cudów—wewnętrznych, aby ludzie z tamtych skorzystali. Pierwsze są głosem, który przemawia do zmysłów i do rozumu; potrzeba drugich, któreby mówiły do serca. Dzięki Ci składam, o Boże, za te cuda zewnętrzne, gdyż przez nie dałeś nam Apostołów i pociągnąłeś do siebie ojców naszej wiary.

12. I stało się, gdy był w jednym miesiącu, a oto mąż pełen trądu; a ujrzawszy Jezusa, i padłszy na oblicze, prosił go mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.

Potrzeba modlitwy pokornej i pełnej wiary, aby otrzymać uzdrowienie od trądu grzechu. Wia-

ra prawdziwa mówi mało lecz wiele czyni. Kto dobrze czuje swą niegodność, nie potrzebuje czuć nad tem, aby się nie uchylić od zależności od Boga. — Trądem duszy jest grzech. Zawstydenie grzesznika na widok Tego, którego obraził, nie pozwala mu wznieść oczu ku Niemu, ale raczej skłania go zniżać swą twarz w prochu upokorzenia; lecz ufność pobudza go do modlitwy. — Jakkolwiek całkowitem byłoby zepsucie serca pokrytego trądem grzechu, nie może ono jednak być nieuleczalnem dla tego, który jest Lekarzem powszechnym, pełnią świętości, Bogiem Wszechmocnym. O Panie, wątpić będę tylko o sobie, a wiecznie ufać będę w Ciebie, pomimo niezliczonej liczby mych grzechów i głębokości mych ran.

13. A ściągnąwszy rękę, dotknął się go mówiąc: Chcę, bądź oczyszczon. A natychmiast odszedł trąd od niego.

Gdy Bóg chce zbawić jaką duszę, i gdy dotyka jej wszechmocną prawicą swej łaski, nie może się Mu oprzeć żadna wola ludzka. — To co On sam czyni nad tym trędowatym, to samo czyni On po wszystkie wieki przez posługowanie swego Kościoła. Ręka kapłana, wyciąga się nad grzesznikiem upokorzonym, głos jego daje się słyszeć, lecz wola i Wszechmoc Jezusa Chrystusa daje uleczenie. Jakaż to dobroć Twoja, o Panie, żeś zostawił Kościołowi Twojemu moc gładzenia w Twoich oczach naszych grzechów! Nędzny jest, kto zaprzecza tej władzy, albo kto się pozbawia tego skarbu miłosierdzia, nie chcąc należeć do Twego Kościoła.

14. A on mu przykazał, aby nikomu nie powiadał; ale idź, ukaż się kapłanowi, i ofiaruj za oczyszczenie twoje, jako rozkazał Mojżesz, na świadectwo im.

Nie unikać pokłasku świata w czynieniu dobrych uczynków, a zwłaszcza w służeniu duszom, jest to dobra i skarby swoje wystawiać na pastwę złodziei. — Jakkolwiek wielkiem byłoby błogosławieństwo, które Bóg daje robotnikom nadzwyczajnym i pomocniczym w Kościele swoim odnośnie do kierownictwa dusz, powinni oni naśladować Jezusa Chrystusa, skłaniając dusze do posłuszeństwa względem pasterzy zwyczajnych. Ten wypełnia porządek Boży, kto wszystko czyni w zjednoczeniu z nimi. — Cuda służą na zbudowanie jednych, a potępienie drugich. — Nic nie masz bardziej roztropnego, bardziej umiarkowanego, bardziej poddanego Bogu i Kościołowi, bardziej pokojowego w stosunku do ludzi, jak postępowanie Jezusa Chrystusa. Ci co nie chcą naśladować Go w tem, nie zasługują na to, aby mogli służyć duszom ludzkim.

15. I rozchodziła się o nim więcej powieść, i schodziły się wielkie rzesze, aby słuchały, i były uzdrowione od niemocy swoich.

16. A on ustępował na pustynią i modlił się.

Trzeba niekiedy, za przykładem Jezusa Chrystusa, przenosić ukrycie i modlitwę nad wykonywanie uczynków miłości, do których sposobność następuje się nam wśród tłumów ludzi. Pożytek dusz zarówno jak i kapłanów polega na tem, aby ci ostatni odłączali się od tamtych na czas pewien. Nie znaczy to ich opuścić, ale znaczy przemawiać do Boga za nimi. Znaczy to służyć im przez oczyszczenie się na puszczy, aby potem tem lepiej im służyć; znaczy to napęlić się Bogiem i Jego prawdami, aby rozlewać je potem tem obficiej i tem święciej na dusze. — Gdy nas prześladowuje dobra sława, powinniśmy przed nią

uciekać, jak przed złodziejami — albo na puszcze, jeżeli to możebne i jeżeli nas Bóg do tego powołuje, albo do twierdzy modlitwy i pokory.

17. I stało się dnia jednego, a on siedział, ucząc. I siedzieli Faryzeusze i zakonni Doktorowie, którzy byli przyszli ze wszystkich miasteczek Galilei i Żydowskiej ziemi i z Jeruzalem; a moc Pańska była ku uzdrowieniu ich.

Jezus jest pełen mocy dobroczynnej i zbawczej. Tajemnica odczuwania na sobie skutków tej mocy polega na tem, aby się zbliżyć do Niego wiarą i wzywać Go uczuciami serca. — Jezus czyni swe cuda nie tylko wobec prostaczków i nieuczonych, lecz także wobec tych, którzy mogą o nich wydać swój sąd; nie tak postępują zwodziciele. — Bóg przyprowadza do Jezusa doktorów, iżby mając znajomość prorocत्व, zastosowali je do Jego cudów i aby mieli wszystko, co jest potrzebne do uznania Jego posłannictwa i do przyjęcia Go jako Mesjasza. Uwielbiam, o Zbawicielu świata, Twą nieskończoną miłość i mądrość względem tych, którzy mieli wzgardzić darami Twymi. Nigdy oni nie złożyli Ci należytego dziękczynienia, więc uwielbiam Cię i błogosławię za nich.

18. A oto mężowie niosący na łożku człowieka, który był ruszony powietrzem; i szukali go wnieść i postawić przed nim.

Świat pełen jest fałszywych przyjaciół, którzy nam schlebiają w naszych złych skłonnościach, będących jakby łożem spoczynku dla grzesznika; ale gdzie są przyjaciele, którzyby — jak ci mężowie — dokładali starania do uleczenia nas? Ludzie używają miłości i szlachetności, aby zapewnić swym przyjaciołom urzędy, zajęcia, godności, co

znaczy najczęściej postawić ich na drodze potępienia, albo okazji obrażania Boga; lecz prawdziwa przyjaźń polega na zwróceniu przyjaciela z drogi zatracenia i grzechu, na przyprowadzeniu go ku Jezusowi Chrystusowi, na wprowadzeniu go do domu Kościoła, iżby tam korzystał z napomnień, nauk, czytania, modlitwy i t. d.

19. A nie znalazłszy, którąby stroną go wnieśli przed rzeszą, wstąpili na dach i przez dachówki spuścili go z łóżkiem w pośrodek przed Jezusa.

Bóg często w nagrodę wiary, modlitwy i miłości innych daje nawrócenie grzesznika, który wcale nie myśli o Bogu. — Nic nie masz niemożliwego dla miłości. Należy używać wszystkich środków, aby się zbliżyć do Jezusa Chrystusa, przedstawić się Jego oczom i uczynić się zdolnym do otrzymania Jego miłosierdzia. — Bóg bardzo często dopuszcza, abyśmy znajdowali wielkie przeszkody na drodze nawrócenia, a to dla tego, aby je uczynić bardziej pożądanem, aby doświadczyć wiary tych, którzy o nie proszą, aby ich skłonić do nadzwyczajnych wysiłków w tym kierunku, aby ich przekonać, że łaski nawrócenia możemy oczekiwać tylko od Boga przez Chrystusa.

20. Których wiarę ujrzawszy, rzekł: Człowiecze, odpuszczają się tobie grzechy twoje.

Jezus Chrystus w naszych modlitwach patrzy raczej na nasze potrzeby niż na pragnienia. Zstępuje On aż do źródła złego, którem jest grzech; w czym powinniśmy Go naśladować. — Ci, którzy w duchu miłości modlą się za drugimi, częstokroć otrzymują więcej, niż proszą, — Bóg wchodzi w ich intencję; wysłuchuje On raczej tego, czego domaga się miłość, niż tego, co mówią słowa.

21. I poczęli myśleć Doktorowie i Faryzeusze, mówiąc: któż jest ten, co mówi bluźnierstwa? któż może odpuścić grzechy, je-dno sam Bóg?

Bezbożni obracają w truciznę najlepsze lekarstwa, i nadużywają najświętszych prawd. Nie-masz bardziej pocieszającej prawdy, jak świadomość, że Ten, który odpuszcza grzechy, założył na ziemi tron swej łaski i miłosierdzia; a jednak są ludzie, którzy powstają przeciwko tej prawdzie i zamykają oczy i uszy na prorocтва i cuda! Fałszywi chrześcijanie naśladują swem szemraniem faryzeuszów i Żydów niewiernych; lecz prawdziwi mają tę pociechę, że zawsze posiadają owo źródło miłosierdzia gotowe i otwarte dla siebie.

22. A Jezus poznawszy myśli ich, odpowiadając rzekł do nich: Cóż myślicie w sercach waszych?

Miłość prawdziwa nigdy się nie gniewa i nie-czem się nie zniechęca w pracy nad zbawieniem dusz. — Ten, kto zna głębię serca i widzi jasno najbardziej tajemne jego rany, jedynie może je uleczyć. — Ten słodki i pełen miłości wyrzut by-najmniej nie otwiera oczu tym zaślepionym; mają się oni za nader jasno widzących, a jednak są ślepi, bo niemasz ślepoty bardziej nieuleczalnej, jak ślepotą nienawiści.

23. Cóż jest łacniejszego, rzec: Odpuszczają się tobie grzechy; czyli rzec: Wstań, a chodź?

To co Bóg czyni dla życia ciała, daje nam poznać, co czyni Jego miłość i wszechmoc dla życia wiecznego naszej duszy. — Tylko Wszechmoc i Wielkość Boga może te słowa: „Odpuszczają się tobie grzechy“, uczynić zarówno skutecznymi

w ustach swych sług jak i w ustach Świętego Świętych; On to wymawia je w swoim Kościele przez usta swoich ministrów. Dla przeświadczenia ludzi o tej prawdzie Jezus Chrystus nie czyni już cudów zewnętrznych; lecz wiara, która skłania nas do wierzenia w tę prawdę, jest cudem wewnętrznym, dokonywającym się w sercu wszystkich wierzących i objawiającym się nazewnątrż w dobrych uczynkach.

24. Lecz abyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma władzę na ziemi odpuszczać grzechy, rzekł ruszonemu powietrzem: Tobie mówię, wstań, a weź łóżko twoje, a idź do domu twego.

Miłosierdzie Jezusa Chrystusa jest zarówno nieskończone, łaska Jego zarówno wszechmocna względem dusz, jak Jego słowo względem ciał. Ktokolwiek z pokorą Jemu zaufa, nie będzie zawiedziony. — Jezus Chrystus nie tylko w swej własnej Osobie i w czasie swego życia ziemskiego, ale i po swej śmierci, w swoim Kościele i w osobie swych sług, ma moc aż do skończenia wieków odpuszczać wszelkiego rodzaju grzechy. Ponieważ należało, aby choć niekiedy Sam przez się wykonał tę władzę na ziemi, przeto czyni ten cud głównie dla tego, aby ugruntować wiarę w wykonywanie tej władzy przez sług swoich. Jakąż wdzięczność obowiązani jesteśmy okazywać za tę łaskę, dalekimi będąc od zaprzeczenia jej naszym niedowiarstwem, lub od niekorzystania z niej brakiem ufności.

25. A natychmiast wstawszy przed nimi, wziął łożo, na którem leżał, i szedł do domu swego wielbiąc Boga.

Po nawróceniu człowiek powinien: 1) stać się uważnym i posłusznym Słowu Bożemu; 2) praco-

wać nad wyniszczeniem w sobie i usunięciem z przed oczu świata pozostałości grzechowych; 3) oddać się skupieniu, o ile to możebne; 4) żyć duchem wdzięczności; 5) nie mieć żadnych myśli ani pragnień, jak tylko aby powrócić do domu swego, do tego domu niebieskiego i wiecznego, który dla nas jest przygotowany w prawdziwej naszej ojczyźnie; 6) przepędzić resztę życia ziemskiego, aż do śmierci, na uwielbieniu Boga, ofiarując mu wszystkie czynności i nie czyniąc nic, co by nie mogło być odniesione do Boga i obrócone na Jego chwałę.

26. I zdumienie zdjęło wszystkich, i wielbili Boga. I napełnili się bojaźnią mówiąc, żeśmy dziś dziwy widzieli.

Nawrócenie duszy zwykle wprawia ludzi tylko w podziw, i na tem oni poprzestają; ale Kościół nadto raduje się z każdego nawrócenia i uwielbia Boga, którego wszechmoc w takich razach się okazuje. O ileż bardziej wychwala Kościół Boga za uleczenie tylu paralityków na duszy po wszytkiej ziemi, w czem się okazuje cudowna moc łaski Bożej? — Gdybyśmy więcej się przykładali do rozważania postępowania Boga względem dusz, odczuwalibyśmy wszystkie owe różnorodne wzruszenia, o których tu czytamy, t. j. pełne czci zdumienie, radość, wdzięczność, podziw nad wielkościami Boga. Jeżeli doznajemy tych uczuć, widząc Boga uzdrawiającego ciało, które się tej mocy oprzeć nie może, to o ileż więcej doznawać tychże uczuć musimy na widok Wszechmocnej Władzy Boga względem serc najbardziej buntowniczych, bez naruszenia ich wolności, sprzeciwiającej się Bogu tem więcej, im więcej jest chora, i nie mogącej być uleczoną jak tylko wtedy, gdy przestanie się Bogu sprzeciwiać, i poddającej się z wolnego i miłosnego wyboru Wszechmocnej Woli Boga.

27. A potem wyszedł, i ujrzał celnika imieniem Lewi, siedzącego na ciele i rzekł mu: Pójdź za mną.

Mamy tu przedstawiony porządek zbawienia grzeszników: 1) wejście Pana Jezusa na św. Mateusza oznacza przeznaczenie człowieka do zbawienia; 2) rozkaz pójścia za Chrystusem, znaczy powołanie grzesznika; 3) posłuszeństwo św. Mateusza — usprawiedliwienie; 4) uczta — jest to uczta eucharystyczna, która jest pieczęcią przebaczenia, a także uczta niebieska, która stanowi uwielbienie. — Wejście Jezusa na ludzi nie jest spojrzeniem niepożytecznem, ani też bezcelowem; ma ono swoją przyczynę w odwiecznych zamiarach miłosierdzia Bożego. Mam nadzieję, o Boże, że należę do tych, na których od wieków rzuciłeś swe wejście oczami dobroci i łaski, które decydują o zbawieniu, określają i zapewniają środki zbawienia, i normują cały jego porządek. Twoje miłosierdzie obecne jest dla mnie zadatkiem miłosierdzia wiecznego.

28. A opuściwszy wszystko, wstawszy szedł za nim.

29. I uczynił mu Lewi wielką ucztę w domu swoim; i była wielka rzesza celników i innych, którzy z nimi siedzieli.

Oto są cztery cechy prawdziwego nawrócenia: 1) podnieść się i porzucić okazyje do grzechu; 2) pójść za Jezusem Chrystusem przez dobre uczynki; 3) być pełnym wdzięczności za miłosierdzie Boże; 4) pociągnąć innych do Jezusa Chrystusa. — Nie należy już do świata, kto się wyrzeka jego zasad i komu nie stanowi trudności oświadczyć się wobec świata za ucznia Jezusa Chrystusa. — Stół bogaczy tego świata nie jest właściwym

dla uczniów Jezusa Chrystusa, z wyjątkiem gdy On Sam ich pośle i gdy Duch Jego jest tam z nimi obecny.

30. I szemrali Faryzeusze i Doktorowie ich, mówiąc do uczniów jego: Czemu z celniki i grzeszniki jecie i pijecie.

Obludnicy i zazdrośnicy zawsze gotowi są szemrać i krytykować sprawy najpiękniejsze. — Często pod fałszywą gorliwością doskonałości ukrywa się prawdziwa pycha, która wszystko krytykuje, wszystkim się gorszy, na wszystko narzeka, łatwo skłonna jest źle usposabiać podwładnych względem przełożonych. — Jezus jadał ze wszelkiego rodzaju ludźmi, ale nigdy na dworze królewskim, gdzie zwykle pełno jest zgorszenia, które się łatwo udziela, ani z kapłanami, aby nas nauczyć, że rzadko daje się osiągnąć pożytek w pracy nad osobami należącymi do stanu wymagającego wyższej świętości, gdy są zepsute, i że raczej wpadamy w niebezpieczeństwo własnego zepsucia przez obcowanie z nimi, aniżeli zdołamy ich nawrócić.

31. A Jezus odpowiedział, rzekł do nich: Nie potrzebują, którzy zdrowi są, lekarza, ale którzy się źle mają.

Jezus, najwyższy lekarz dusz, zwykle leczy tylko tych, którzy się uznają za chorych. Nie-szczęśliwy jest ten, który sądzi, że nie potrzebuje Jego pomocy! — Te słowa są bardzo pocieszające dla grzeszników pokornych i pokutujących; ale bardzo groźne dla pysznych! Leczyć właśnie ta pycha jest naszą wielką chorobą. Uznaję to, o Pani, przedstawiam Ci to, wyznaję, że bez Ciebie uleczone być nie mogę. Wszystko we mnie jest chore i potrzebuje uleczenia, jedyny Lekarzu mej duszy; szczyć się z tego, że nie mogę uczynić

ani kroku bez Twojej pomocy i bez Twego lekarstwa.

32. Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych ku pokucie.

Grzech tedy jest prawdziwą chorobą, sprawiedliwość—zdrowiem, Jezus—lekarzem, pokuta—lekarstwem, a łaska czyni, że poznajemy, pragniemy i szukamy zdrowia, czyni że miłujemy, otrzymujemy i korzystamy z lekarstwa.

Dwa są rodzaje powołania do pokuty; jedno zewnętrzne przez słowo dla wszystkich jednakowe i które samo przez się nic nie czyni; drugie wewnętrzne, przez łaskę, która daje się tym, co jej pragną i ją wypełniają przez posłuszeństwo początkowe i jeszcze niedoskonałe powołaniu Bożemu, albo co ją wykonają przez doskonałe i zupełne posłuszeństwo głosowi Bożemu.

Ci co nie chcą lekarstwa pokuty, są to albo szaleni, którzy nie wierzą, że są chorzy; albo desperaci, którzy sądzą, że nie mogą być uleczeni; albo nierozumni jak dzieci, które nie znają ceny tego lekarstwa; albo lekkomyślni, którzy myślą, że mogą się obejść bez wszelkich lekarstw; albo tak delikatni i zniewieściali, że nie mogą znieść ostrości pokuty; albo dziwacy, którzy nie chcą używać najodpowiedniejszego lekarstwa; albo opuszczeni, dla których niema już żadnego środka.

33. A oni rzekli do niego: Czemu uczniowie Janowi poszczą często i modlitwy czytają, także i Faryzeuszów; a twoi jedzą i piją?

Obłudnicy zawsze 1) ganiają drugich; 2) wynoszą własne czynności; 3) więcej cenią to, co rzuca się w oczy ludzkie; 4) lubią naśladować tych, których świętość więcej błyszczy na zewnątrz; 5) porównują się z innymi, nie aby ich naśladować

w dobrem, lecz aby ich poniżyć i krytykować; ani też wspomagać tych, którzy im się wydają mniej doskonali, ale aby się z nich naśmiewać.— Jest to wielka mądrość mało wglądać w to co robią ludzie, z obawy natrafienia na niebezpieczeństwo albo w ich wadach, albo nawet w cnotach. Tylko pokorni mogą to czynić z pożytkiem, gdyż wyciągają oni ze wszystkiego korzyść, biorąc ze wszystkiego okazyę do coraz większego upokarzania się.

34. Którym on rzekł: Zali możecie uczynić, żeby synowie oblubieńcowi pościli, póki z nimi jest oblubieniec?

35. Lecz przyjdą dni, gdy oblubieniec będzie wzięty od nich, tedy w one dni pościć będą:

Przyjaciele Oblubieńca, chociaż nawet nie poszcza, posiadają istotę pokuty, gdyż trwają w miłości, bez której pokuta nie może być prawdziwą i z którą człowiek musi nienawidzieć grzechu. Jezus Chrystus nie uwalnia swych przyjaciół od surowości pokuty, ale ich do niej przygotowuje. Rozpoczyna od serca, które jest najbardziej chore i które powinno być najmężniejszem.—Po otrzymaniu odnowienia wewnętrznego, które dosięgło swej doskonałości w dniu Zesłania Ducha Świętego, Apostołowie prowadzili już tylko życie pełne postu, umartwienia i modlitwy.

Teraz jest czas, abyśmy zjednoczyli nasze umartwienia z pokutą i cierpieniami Jezusa Chrystusa, przedłużyli je w naszym życiu i nosili w ciele naszym Jego ożywcze umartwienie.

Ci którzy są ministrami pokuty, nie są tem samem jej nauczycielami. Powinni przywiązać się do przepisów Ewangelii i Kościoła i nie rozciągać dyspensy Jezusa Chrystusa danej tylko na czas

Jego widzialnej obecności na ziemi, do czasów, o których Zbawiciel zapewnia, że Jego uczniowie pościć będą.

36. A powiadał im też podobieństwo: Iż żaden płata od sukni nowej nie przyszywa do szaty starej, bo inaczej i nowe drze, i nie przystoi staremu płat od nowego.

Nie mniej konieczną jest należyta znajomość usposobienia dusz dla dobrego ich kierownictwa, jak natury ciał dla ich uleczenia. — Kawał nowego sukna jest dobry, ale nie jest on dobrym dla starej szaty. — Im bardziej rzecz jaka jest doskonała sama w sobie, tem mniej jest ona odpowiednią dla niedoskonałych lub początkujących. Im bardziej chory jest słabym, tem mniej jest on sposobny do przyjęcia środków mocnych. Na tem polega sztuka leczenia dusz jak również i ciał, aby dobrze poznać ich choroby, znać wszelkiego rodzaju skuteczne środki, i zastosować je w czasie właściwym i we właściwej mierze.

37. I żaden nie leje wina nowego w stare statki, bo inaczej wino nowe rozsadzi statki, i samo wyciecze, i statki się w niwecz obróćą.

38. Ale nowe wino ma być lane w statki nowe, a oboje bywają zachowane.

Rzeczą roztropności i dobrego postępowania jest zastosować zewnętrzne uczynki pobożności do wewnętrznego ducha, pokutę do sił, pracę do wytrzymałości każdego. — Nie jeden sądzi, że zaoszczędza i osiąga zysk, gdy wlewa wino nowe w stare naczynia, a tymczasem on się rujnuje. Niejeden przewodnik myśli, że przyczynia się do szybkiego postępu duszy, gdy ją na samym po-

czątku skłania do rzeczy najdoskonalszych, a tymczasem on ją cofa nieraz bardzo daleko. — Nie chodzi o to, aby duszy, którą się kieruje, dać znajomość wszystkich dobrych uczynków i cnót; lecz aby ją karmić prawdami stosownie do jej potrzeby i do jej siły wewnętrznej, oraz skłaniać ją do ich wypełniania stosownie do miary łaski Bożej.

39, A żaden pijąc stare, nie wnet chce nowego, bo mówi: lepsze jest stare.

Ponieważ stare nawyki trudne są do zwalczania, przeto w początkach trzeba bardzo na nie mieć wzgląd. — Lekkomysłnością byłoby w przewodniku zamierzać osiągnięcie w krótkim czasie zwykłymi środkami tego, co łaska niekiedy dokonywa w jednym momencie. W zwykłym porządku rzeczy nałogi zwalczają się tylko przez inne nałogi; a na nabycie ich trzeba czasu; gdyż aby je nabyć, potrzeba wiele się modlić, wiele pracować, wiele rozpamiętywać Wolę Bożą. — Jeżeli nie będziemy się modlili usilnie o zakosztowanie prawd chrześcijańskich i o zamilowanie zbawczej surowości Ewangelii, to nowe prawo Jezusa Chrystusa zawsze będzie się nam wydawało paradoksalnem, a jarzmo Jego nieznośnem.

Niepokalana Marya — Matka Boga.

Tajemnica Ukrzyżowania Chrystusa i uczestnictwo w Niej Najświętszej Maryi Panny.

(Dok.)

Marya jest Matką Kościoła więcej niż wszyscy apostołowie, więcej niż wszyscy męczennicy, więcej niż wszyscy—ilu ich było i będzie na tej ziemi—ojcowie, i doktorowie, i kapłani, i wyznawcy. Matka to można, i troskliwa, i wylana, i czuła, i litościwa, i łaskawa, i miłosierna; Matka wszystka święta, i wszystka — rzecz można — Boska, tak dalece mieszka w Niej miłość Boga samego, przez Nią miłując nas, i karmiąc, i hodując, i wiodąc do zbawienia. A wszystko to jawnem się stało i uroczyście na wieki zatwierdzonem zostało na Kalwaryi.

Wreszcie—jak mówiliśmy—Marya w tej tajemnicy jest dla wszystkich ludzi, a zwłaszcza dla wszelkiej duszy chrześcijańskiej, wzorem wszelkiej cnoty. Pierwszą—i w zasadzie i w rzeczywistości,—nauczycielką jest matka. Wychowanie dziecka to jakby drugie rodzenie, czyli raczej jakoby przedłużenie pierwszego. Bez tego drugiego tamto pierwsze byłoby najczęściej tylko nieszczęściem; matka, któraby zaniedbała wychowania dziecka swego, popełniłaby zradę przeciw Bogu, i prze-

ciw Kościołowi, i przeciw własnemu domowi swemu. Skoro więc Marya jest Matką, wszystkich ludzi, tem samem też jest główną ich nauczycielką. „Słuchaj synu mój—mówi Duch Święty—ćwiczenia ojca twego, a nie opuszczaj zakonu matki twojej“.¹⁾ Głos Jej, choć cichy, daleko dochodzi, i przenika jakby głośnie wołanie. Z wysokości, na których mieszka, Matka ta czujna i troskliwa zstępuje na niziny, „na ulicach głos swój wypuszcza, we drzwiach bram miejskich“²⁾ czeka synów swoich, i naucza ich. Wychodzi na ich spotkanie, na drodze zatrzymuje ich, mówi do nich jako władzę mającą, bo od Boga samego otrzymała to zlecenie. Ona jest „Matką pięknej miłości, i bogobojności, i uznania, i nadziei świętej“³⁾, przez którą dusza staje się piękną: piękną przed Bogiem, a nieraz i przed ludźmi. „Kto Ją najdzie, najdzie żywot“⁴⁾ i z ufnością może czekać zbawienia od Pana. „Kto Jej słucha, już jest błogosławiony“.⁵⁾

Marya więc nas rodzi, Marya nas wychowuje i uczy, ale tak samo jak Jezus, t. j. nasamprzód „dając nam przykład“.⁶⁾ Pismo Święte i Ojcowie porównywiają Ją nieraz ze zwierciadłem, i Kościół w Litanii zowie Ją: „Zwierciadłem sprawiedliwości“. Sprawiedliwością Jej, tak samo jak nasza, jest Jezus. Marya nieustannie odbija na sobie jasności Zbawiciela; promieniał On nad Nią pierwiej, niż nam zajaśniał. Ona jest żyjącem, doskonałem wyobrażeniem Jego. Była niem zawsze, przez wszystkie lata życia Zbawiciela; tem bardziej jeszcze—jak łatwo to zrozumieć—stała się niem na Kalwa-

1) Przyp. 1, 8.

2) Przyp. 1, 21.

3) Ekl. 24, 24.

4) Przyp. 8, 35.

5) Przyp. 8, 33.

6) Jan 13, 15.

ryi, już dlatego, że ofiara na Golgocie jest najdziwniejszem i najważniejszym dziełem Jezusa, jak również dlatego, że Maryi miłość i Jej z Jezusem zjednoczenie tutaj dochodzą do szczytu. Marya więc jest odbiciem Ukrzyżowanego. Ukrzyżowany cały żyje w niej duchownie, skutkiem czego wszystkie Jej cnoty—już same z siebie tak świetne,—tutaj jaśnieją blaskiem nowym, przedtem nieznanym. Ile zaś te pomnożenia sławią Boga i cześć oddają Jezusowi, tyle też służą nam na pożytek. Tego żąda Bóg, tego pragnie Marya.

Wylicz wszystkie cnoty, ile ich język ludzki po imieniu nazywa, ile ich w ludzkim pojęciu się zmieści, zaczawszy od trzech cnót głównych aż do ostatniej z moralnych, a nie znajdziesz ani jednej, którejby Marya pod krzyżem nie wypełniła w sposób najwyżej bohaterski, którejby zatem nie nauczała z powagą więcej niż mistrzowską. Religia, i pobożność, i uszanowanie, i nienawiść złego; i czystość we wszystkich jej kształtach, i wszystkie uroki sprawiedliwości, i pokora, i posłuszeństwo, i pokuta, i cichość, i męstwo, i cierpliwość, i wierność, i wspaniałomyślność, i szlachetność, i dobroć, i łaskawość, i miłosierdzie, i litość, i zapomnienie o sobie, i poświęcenie siebie, i duch i miłość ofiary,—wszystko to takim tu w Niej jaśnieje blaskiem, że olśniewa prawie.

A przecie nie olśniewa. Niewypowiedziane doskonałości tego Boga, na którego przecie mamy obowiązek zapatrywać się, i naśladować Go, i na sobie wyobrażać, w łagodniejszym nam się ukazują świetle w Synu Jego, w Słowie Wcielonym; stają się w Niem ludzkiemi, i więcej jakoby dla nas przystępnemi. „Okazała się—mówi Apostoł—łaska i dobroć, i ludzkość Zbawiciela naszego Boga.“¹⁾ Ukazanie się to odjęło rodzajowi

¹⁾ Tyt. 2, 11; 3, 4.

ludzkiemu dawny strach i bojaźń. Góra, do której mu ono otworzyło przystęp, już nie miotała błyskawic ani gromów. Bóg w Jezusie, Bóg stawszy się jednym z nas i bratem naszym, uczynił siebie więcej niż przystępnym: stał się pociągającym i zachęcającym. Wszakże nawet pod taką osłoną ukryty, mógł jeszcze niejakim strachem przerażać, bądź grzeszników głębiej upadłych, bądź dusze małej wiary, lękliwe przeto. Lecz w Maryi, pełnej ducha Jezusowego, w Maryi, w której Jezus tak żyje jak nigdzie, oprócz w Samym Sobie, w Maryi, wśród tych wspaniałości Bożych, któremi jest przyobleczona, zachowującej przecie nizkość i pokorę prostego stworzenia, w Maryi niewieście, w Maryi Matce — Bóg i Chrystus Jego już nas przerażać nie mogą.¹⁾ Któżby jeszcze drżał, toby się jeszcze wahał, wobec tej Dziewicy tak prostej, tak uprzejmie łaskawej, tak bosko uśmiechniętej, z rękoma wciąż ku nam wyciągniętymi, z sercem zawsze dla nas otwartem? Jakże miło na Nią patrzeć! jak słodko Jej słuchać! jaka rozkosz iść za Nią!

Krzyż jest—bez wątpienia—najgłębszą nauką Jezusa. Jasno o tem świadczy Ewangelia. Kalwarya—to klasa najwyższa w szkole Jego. Umiejętność chrześcijańska staje się tu przewyższającą; forma jej surowa, słowo które ją podaje, twarde jest do przyjęcia, trudne do zrozumienia, trudniejsze jeszcze do spełnienia. Tu więc, bardziej niż gdziekolwiek indziej, dobrze nam znaleźć tę Matkę, i w sercu Jej zgłębiać cierpką naukę Męki Pańskiej, i nadludzką moralność Ukrzyżowanego. „Pan, słodki wszystkim“,²⁾ i we wszystkim tutaj objawił słodkość swoją, stawiając obok Siebie tę

¹⁾ Ś. Bernard: Sermo de Nativ. B. V. Mariae. De aquaeductu cap. 6, 7.

²⁾ Ps. 144, 9.

Pannę najśladszą. Ona jest namaszczeniem i balsamem tej bolesnej tajemnicy. Sama tu Jej obecność daje pewną rękojmię, że łatwiej zrozumiemy i usłuchamy Jezusa, gdy z krzyża mówi nam: „Patrzaj a uczyni naksztalt, któryć na górze ukazany jest.“¹⁾

Obaczmy jeszcze pokrótce jakie światło wynika dla nas z Ukrzyżowania Jezusa i jakie z niego na nas spływają łaski.

III.

Ktokolwiek z uwagą czyta proroków Starego Przymierza, niepodobna by nie widział tej majestatycznej wspaniałości, a zarazem tej straszliwej grozy, z jaką w ich wyroczniach przedstawia się Sprawiedliwość Boska. Zbyt często — niestety — „lud wybrany“, choć jeszcze najlepszy między narodami starożytności, dawał tej świętej sprawiedliwości powód do wypuszczenia nań przeraźliwego łoskotu gromów swoich: gromów strofowania zrazu i groźby, gromów potem rzeczywistego karania, w godzinę spełnienia się onych gróźb, najczęściej przez lud on, „twardego karku“²⁾ wzgardzonych. Choć zawsze pogodna, jak sama natura Boska, choć rządzona mądrością, i powstrzymywana miłosierdziem, i natchniona miłością, i miłości—rzec można—służąca, Sprawiedliwość ta, trzykroć święta, opisuje się w Biblii w wyrazach najpopędliwszych, w formach najsakrajniejszych. Sprawiedliwość ta jest to „gniew“, jest to „zapalczywość“, jest to „zemsta“.³⁾ Tu przedstawia się jako nawałnica hucząca i niszcząca, owdzie jako wiatr palący i wszystko wysuszający; tam jako pożar, wszystko pochłaniający,

¹⁾ Wyjścia 25, 40.

²⁾ Dzieje Ap. 7, 51.

³⁾ Psalmi w wielu miejscach.

to znowu jako siła niczem niepowstrzymana, całe krainy pustosząca, w pustynię bezwodną błonia kwitnące zamieniająca, całe miasta w gruzy i proch obracająca. Jest to rzeka, jest to powódź wszystko zalewająca; jest to miecz, nie tylko śmierć zadający ale i upajający się krwi rozlewem. Mamy tam opisane uczty, w jakich ta Sprawiedliwość sobie podoba, a uczty te są to trupy ludzkie zacielające pola bitew, i jeden na drugi, jakby wały albo wzgórza, natłoczone. Czytając takie ustępy, jaśniej rozumiemy te groźne słowa Pawła Apostoła: „Straszliwa jest wpaść w ręce Boga żyjącego.“¹⁾

Z tem wszystkiem jednak—ściśle biorąc—nie tyle jeszcze proroctwa objawiają nam Sprawiedliwość Bożą, ile sama historia. W upadku Aniołów, w bezpowrotnem na wieki i z pewnego względu nieskończonem ich ukaraniu; w grzechu Adama, zarażającym wszystko jego potomstwo, ściągającym na wszystek rodzaj ludzki niełaskę u Boga i rzeczywistą z Nim nieprzyjaźń, taki się nam objawia ogrom, taka surowość Sprawiedliwości Boskiej, iż wobec nich rozum nasz ustaje. Przejdźmy dalej w kolei wieków: i potop, i zagładę Sodomy i Gommory, i ucisk Izraela w Egipcie, i wyzwolenie jego, tylu śmierciami okupione, i długie jego błaganie się na pustyni, i tyle w ciągu onego krwawych zająć, i dalej tylokrotne srogie na ten naród karania, aż do onego zadziwiającego uprowadzenia wszystkiego ludu w niewolę babilońską; i dalej jeszcze niezliczone tego narodu utrapienia i kraju jego spustoszenia za królów syryjskich i za walecznych Machabeuszów. Dodajmy do tego dzieje ludów pogańskich, nieraz także straszliwie ręką Boga karanych, mimo chwilowe i pozorne niektórych powodzenie; karanych zwłaszcza tą najcięższą

¹⁾ Żyd. 10, 31.

karą zasłużonego opuszczenia od Boga, skutkiem którego, zapadając w mroki coraz gestsze, i w zaślepienie wciąż rosnące, coraz głębiej nurzały się we wszelakich plugastwach sprośności. Dodajmy jeszcze i samą historię Kościoła, zaczawszy od pierwszych prześladowań aż do onych powszechnych klęsk i ucisków, zapowiedzianych na czasy ostatnie: — wszystko to razem — bezwątpienia — że przedstawia nam Boga, nieuchronnego i najwyższego Sędziego naszego, jako Istotę tak groźną i straszną, iż gdybyśmy nic więcej o Niej nie wiedzieli, i nie znali Jej także z innej strony, na samo o Niej wspomnienie musielibyśmy schnąć z przerażenia. A dogmat o piekle z wielu względów więcej jeszcze nam mówi niż to wszystko razem; a dogmat ten równie jest niewątpliwy i konieczny jak dogmat sam o istnieniu Boga.

Lecz ktokolwiek szczerze się zastanowi nad Męką Jezusa, ten niechybnie uzna, że nieogarniona ta Sprawiedliwość Boska bez porównania straszliwszą jeszcze w niej się okazuje, niż we wszystkich, których dotąd mówiliśmy prorocत्वach i zdarzeniach. Tam Sprawiedliwość karze istotnych winowajców; a lubo nieraz stosunek kary do winy przechodzi nasze pojęcie, zawsze jednak to widzimy, że winowajca na karę zasłużył, zaczem już stopień i sposób kary, choć może nas zadziwić, żadną miarą przecież nie może nam być powodem do zgorszenia. I choć sprawiedliwi także nieraz cierpią pospół z grzesznikami, uwikłani w ich karami, pominąwszy już, że i oni byli, i z pewnego względu zawsze są, grzesznikami, samo już pomnożenie boleści, jakim grzech pierworodny obciążył dla wszystkich próbę tego życia śmiertelnego, dostatecznie tłumaczy te utrapienia, jakimi Bóg i sprawiedliwych doświadcza.

Sprawiedliwi też na te utrapienia nie skarżą

się, albo jeśli się skarżą, czynią to bez goryczy; bo najprzód, sama już sprawiedliwość ich w zasadzie swojej polega na ochotnem z góry zgodzeniu się na wszystko, cokolwiek Bóg uczyni, rozkaże lub dopuści, a powtórę wielu z nich, zapatrując się na cierpienia w świetle Ewangelii, zrozumiało jaki w nich jest dla człowieka zaszczyt, i jaki pożytek. Niektórzy, jak np. Hijob, prócz korzyści zadośćuczynienia za winy własne, tę jeszcze z cierpień swoich osiągnęli chwałę, że umyślnie było im dane na to je znosić, aby stali się przez to po wszystkie wieki żyjącem wyobrażeniem cierpiącego Zbawiciela.

Lecz w Męce Pańskiej, Ten który cierpi, nie jest to sprawiedliwy tylko, ale jest to sama Sprawiedliwość wcielona i niewinność. A cierpi tu Sam jeden wszystko, cokolwiek może człowiek wycierpieć. Ś. Tomasz w *S u m m i e* swojej osobny poświęca artykuł na wykazanie, że Chrystus w Męce swojej ucierpiał największą z wszelkich możliwych boleści.¹⁾ Nadto,—i tu już ustaje wszelkie pojęcie ludzkie,—Jezus człowiek jest daleko więcej niż człowiekiem; jest to człowiek i Bóg zarazem, tak dalece, że w cierpieniach Jego, choć Bóstwo Jego rzeczywiście nie cierpiało, bo cierpieć nie może, prawdziwie jednak powiedzieć można i należy, że to cierpi Bóg. Jezus z grzechów naszych to tylko wziął na Siebie, co wziąć mógł, to jest ich podobieństwo; ale ponieważ uczynił Siebie wyobrażeniem i zastępcą naszym, przeto Sprawiedliwość Boska, tak umęczwszy Go wewnątrz i zewnątrz jak to w poprzednich rozważaniach naszych widzieliśmy, przybija Go żywcem do krzyża, i żąda, aby na nim umarł; bo jak nieraz już zaznacza-

¹⁾ Summa, 3-a, q. 46, a. 6. Obacz Suarez, De myst. Christi, Disput. 23.

liśmy, przyczyny inne, jakkolwiek wolne tu są w działaniu swoim, nie działają przecież inaczej, jedno za zezwoleniem i pod ręką przyczyny pierwszej: zaczem prawdziwie jest tu Sprawiedliwość Boska i sama najwyższą władzą swoją dyktuje wszystkie te wyroki, które—w porządku ludzkim—są ostateczną — jaka być może — skrajnością niesprawiedliwości. Sprawiedliwość Boska nie tylko tu jest obecną, ale i zgadza się na wszystko, i działa, i rządzi.

Wszystko to tembardziej jeszcze przechodzi wszelkie pojęcie nasze, że dość było jednej lzy tego Ukrzyżowanego, położonej na szali sądów Bożych, a już miałaby sprawiedliwość zadośćuczynienie więcej niż równoważące. Skąd więc i na co ten zbytek? Że miłość ma tu swój udział, to rzecz niewątpliwa, a miłości ten jest obyczaj, że czyni nad miarę. Potrzeba jednak zawsze, by zgadzała się na to sprawiedliwość. A sprawiedliwość w niczem się tu nie sprzeciwia temu nadmiarowi, w niczem go nie powstrzymuje. Powstrzymuje to tylko, cokolwiekby w niebie czy na ziemi mogło przynieść jaki cień ulgi Temu, którego pomstą swoją tak ściga. Nie tylko przyjmuje tę Mękę Jego, ale w niej sobie podoba. Raczy się nią jakby uczta królewska, której—rzekłbyś—z głodem pożądała, i tak jej ta uczta jest słodką, że—zdawałoby się—nasycić się nią nie może. A przecie i w tem jakoby nad niewinnym pastwieniem się, Sprawiedliwość ta jest tem, czem z natury swojej jest: jest to—jak każda inna z niezliczonych, jak je zowiemy, doskonałości Boskich, Bóg sam, Bóg prawdziwy, Bóg jedyny, Bóg dobry. Lecz skoro tak, czemże więc jest Bóg? i czem jest mianowicie Sprawiedliwość Jego?

Czem także jest miłość Jego? Bo miłość—to druga doskonałość Boska, aż do końca objawiająca

się na krzyżu. „Bóg jest miłość“¹⁾—mówi ś. Jan Apostoł. „Bóg umiłował świat“²⁾—świadczy sam Pan Jezus. Umiłował go, najprzód, gdy stworzył go. Bo jakież inny jest powód stworzenia prócz dobroci i miłości Boga? Cały wszechświat jest jedną ogromną księgą, w której zapisana jest miłość. Jest to żyjący poemat miłości. Nierównie wyższem jeszcze tej miłości objawieniem jest Wciele-
lenie Syna Bożego.

Najwyższym jednak dowodem i ostatecznem okazaniem tej miłości, która stworzyła ten świat i sprowadziła nań Slovo przedwieczne, jest—któż tego nie widzi?—Odkupienie. A Odkupienie—to Męka Chrystusowa, to krzyż. Wszystkie poprzednie—same z siebie już nieskończone—wylania się miłości, tutaj jakby tyleż rzek spływają, tu spoczywają, jako w jedynej przepaści dość głębokiej na to, aby je wszystkie objąć mogła, bo wszechmocność Boska umyślnie na to tak ją pogłębiła.

„Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoje,“³⁾—mówił Pan Jezus. Więc już to jest dowodem największej miłości, gdy człowiek dla bliźniego swego poświęci takie nikłe i znikome życie, jakim jest życie ludzkie. Jakaż to zatem będzie miłość, gdy życie samo oddaje siebie na śmierć? Bo choć Bóstwo nie umiera w Jezusie, przecie, gdy Jezus umiera, Bóg umiera. Kto zdoła bez zawrotu głowy zagłębić się w tej tajemnicy Boga, z miłości ku nam umierającego? I nie tylko umierającego, bo śmierć—choćby dobrowolna—może być prostą tylko śmiercią; można złagodzić okoliczności jej, można ją sprowadzić tak nagle, że ten kto ją

¹⁾ I Jan 4, 8.

²⁾ Jan 3, 16.

³⁾ Jan 15, 13.

ponosi, nie uczuje jej ciosu. Ale krzyż jest czemś większem i gorszem niż śmierć; jest to Męka cała. Pieśń nad pieśniami mówi o kadzidle, złożonem z wszelkiego rodzaju wonności¹⁾; tak i krzyż jest tajemnicą, złożoną z wszelkiego rodzaju boleści. Widzimy w niej następujące po sobie, jakby tłoczące się jedno na drugie, cierpienia niezliczone, a każde z tych cierpień z natury swojej już jest zabójczem. A wszystkie te cierpienia miłość nie tylko znosi, ale ich chce, ale się na spotkanie ich wyciąga, ale je chwyta i obejmuje, z taką żarliwą żądzą, z takim niezachwianem męstwem, z takim stanowczem poświęceniem siebie, z takim doskonałem panowaniem nad sobą, z taką niezwykłą, żoną cierpliwością, jakich żadna mowa ludzka nie zdoła wyrazić.

Zaiste Serce Boga odkrywa się tu przed nami; i nie tylko się odkrywa, ale i daje i wydaje siebie; wyczerpałoby się całe, gdyby się wyczerpać mogło. Miłość w krzyżu wytryska źródłem i wszystko zalewać poczyną. Miłość tu ręce wyciąga do wszystkich ludzi, wszystkich wzywa, i pociąga, i przygarnia. Cierpi i umiera za każdego z osobna, jak za wszystkich razem. Nie masz między synami Adamowymi żadnego, któryby w tym krzyżu nie znalazł wszystkiej miłości Boga, i nie mógł ją sobie przyswoić na żywot wieczny, mówiąc z Apostołem: „Umiłował mię, i wydał Siebie Samego za mnie.“²⁾ W każdym najmniejszym szczególe tej tajemnicy, w każdej kropli tej krwi, którą krzyż jest zlany, więcej zawiera się miłości niżby potrzeba na nawrócenie, nie jednego, nie stu, ale niezliczonych kroci grzeszników, na pogrążenie Aniołów w podziw i zdumienie bez końca,

¹⁾ Pieśń 3, 6.

²⁾ Gal. 2, 20.

na upojenie całego nieba rozkoszą niewypowiedzianą.

Jezus—powiada Apostoł—„przez Ducha Świętego ofiarował samego siebie“¹⁾ to jest, za sprawą osobistej miłości Boga, i dla utworzenia arcydzieła jej, którem jest dokonanie chwały jej na zewnątrz. W celu tego ostatecznego uwielbienia miłości, Duch Święty utworzył ciało Słowa Wcielonego w rzeczywistym żywocie Maryi; a z krzyża, na którym to ciało skonało, tenże Duch Boży, Miłość przedwieczna, otwierała sobie ujęcie, na zapełnienie wszystkiego stworzenia; bo zesłanie Ducha Świętego na tę ziemię jest własnym owocem Męki i śmierci Zbawiciela.

„Koniec“ on, aż do którego—jak mówi Jan Święty na początku tej tajemnicy—Jezus umiłował swoich, którzy byli na świecie“²⁾ oznacza stan stały, który raz ustanowiony, już się nie zmienia, i na wszystkim własne swoje znamię wyciska. Szczyty tu wyrastają nad szczyty; żniwa dojrzałe i już zebrane, po chwili zdaje się, że były tylko zasiewami. Co się kończy, trwa dalej i rośnie bez końca. Miłość, już nasycona, woła: ł a k n ę; już na śmierć upojona, jeszcze woła: p r a g n ę, i umiera nie ukoivszy tego pragnienia swego. Mówi wprowadzie także: „w y k o n a ł o s i ę“. Ale dla miłości tem tylko wszystko się wykonało, że Jezus, pierwaj nim „w ręce Ojca polecił ducha swego“, nie poprzestając na tem, że raz ofiarował Siebie na śmierć dla miłości Ojca, ani na tem, że tu jedną śmiercią swoją wysłużył niebo wybranym swoim, też ofiarę swoją uczynił nieustającą, i powszechną, przez ustanowienie Eucharystyi, która jest ołtarzem Bożym, na nieustanną chwałę Ojca, i Stołem Pań-

1) Żyd. 9, 14.

2) Jan 13, 1.

skim na pożywienie świata. Taka jest miłość Boża, objawiona na krzyżu.

Trzeci promień światłości, jasniejący z krzyża, objawia nam miłosierdzie.

Ś. Tomasz uczy, i udowadnia, że w stosunku Boga do stworzeń Jego, a najprzód do nicestwa, z którego je wywodzi, miłosierdzie stanowi jakoby pierwszą zasadę; z czego wyprowadza ten wspólny wniosek, że zatem we wszystkich zrzędzeniach i sprawach Bożych, miłosierdzie zachowuje zawsze pewnego rodzaju przewagę.¹⁾ W tajemnicy Jezusa ukrzyżowanego, ta prawda w pełnym blasku jasnieje. Na krzyżu Bóg okazuje się nie tylko „miłosiernym“,²⁾ jak Go sławił Mojżesz w pamiętnym onem widzeniu na górze Synai, ale i „miłosierdziem“,³⁾ samem, jak Go w psalmie swoim zowie Król-prorok. To miłosierdzie Boże, to Bóstwo, które jest „miłosierdziem“ żyje istotowo w Jezusie. Składa się—rzecby można—na Niego, w jedności dwu natur Jego. Jezus jest więcej niż rękojmnią, więcej niż Sakramentem miłosierdzia: jest ludzkim onegoż na tej ziemi ukazaniem się. Nie tylko wzrosło z Nim,⁴⁾ jak z Hijobem—choć i to Hijob nie tyle mówił o samym sobie, ile raczej o tym wielkim Miłosierniku, którego maluczką był figurą,—ale z Nim się narodziło i poczęło; ono jest racją bytu Jego, i korzeniem życia Jego, i źródłem i siłą żywotną spraw Jego; lecz w Męce Jego szczególnie ta siła się rozwija, i kwitnie, i owoc wydaje. „Ścieżka sprawiedliwych—mówi Mędrzec—jako jasna światłość wschodzi i rośnie aż do doskona-

1) Summa 1-a, q. 21, art. 4.

2) Wyjście 34-36.

3) Ps. 58, 18.

4) Job. 31, 18.

tego dnia“.) Dzień doskonały Miłosierdzia Bożego, to krzyż.

Aktem najpierwszym i potrzebą najpierwszą miłosierdzia jest wspomnienie nędznych. Nędzy pełno jest wszędzie na tej ziemi. Życie nasze jest nią „napelnione“²⁾ — mówi Hijob, i nikt temu słowu jego nie zaprzeczy. Hijob mówi o nędzach życia przyrodzonego. Ale daleko większą jest jeszcze nędza nasza w porządku łaski: tu jest ona zupełną. Rodzimy się ogołoceni z wszystkiego, i to nie tylko faktycznie, ale i prawnie, na mocy sprawiedliwego wyroku, co już jest szczytem ogołocenia. Ani społeczności z Bogiem, ani uczestnictwa w tajemnicy Chrystusa, ani przystępu do celu i końca ostatecznego, ani światła wiary, ani łaski, ani nadziei, ani zbawienia.³⁾ Prawdziwy to stan śmierci, i w zasadzie swojej, stan śmierci wiecznej, a zatem gdyby nie miłosierdzie, nędza bardzo podobna do nędzy potępionych.

Lecz tem samem, że Jezus umiera na krzyżu, miłosierdzie ze wszech stron przychodzi nam na ratunek; wszystkie próżnie zapełniają się, wszystkie straty naprawiają się, wszystkie potrzeby znajdują słuszne zaspokojenie; a co nam do czasu jeszcze pozostaje cierpienie i złego, w tem Bóg sam niesie nam ulgę i pociechę, i cierpienie czyni nam płodnem aby wydawało owoc uświęcenia i zasługi. Wielkie błogosławieństwo „Ojca miłosierdzia“⁴⁾ obecne w Boskim Jego Synie, wylewa się na świat obradający się i na zmartwychstające człowieczeństwo; za czem już do wszystkich synów Adamowych mówi Apostoł: „We wszystkim staliście

1) Przyp. 4, 18.

2) Job 14, 1.

3) Efez. 2, 12.

4) II Kor. 1, 3.

się bogatymi w Chrystusie. Bo gdy Bóg własnego Syna swego za nas wszystkich wydał, jako też nam wszystkiego z Nim nie darował? tak iż wam na żadnej łasce nie schodzi.¹⁾ Słowem cokolwiek było, cokolwiek będzie kiedybądź w Kościele wspomnienia Boskiego i ludzkiego, wszystko to w krzyżu ma niewyczerpane źródło swoje.

Ale nie dość samego tylko wspomnienia; inna jest jeszcze, większa niż niedostatek i niemoc i nierównie cięższa nędza na tej ziemi, a tą nędzą jest grzech. Ubóstwo samą, choćby w Boga i rzeczy Boże, prawie jeszcze byłoby znośnem, gdyby nie było zasłużonem; ale grzech na nie zasługuje. Grzech zatem jest nędzą główną—rzecby można—nędzą czystą, bo jest czystem złem. Z tytułu tego że jest złem, grzech jakby nieskończenie odpycha Boga; z tytułu tego, że jest nędzą, więcej niż wszelka inna nędza Go pociąga. Lecz tu, dzieło Miłosierdzia nie jest już samem tylko wspomnieniem; tu przybiera charakter odpuszczenia. Jakże daleko ten drugi charakter dalej się rozciąga, niż on pierwszy! Jakże nierównie wyżej sięga w porządku moralności! Jakiej do niego potrzeba miłości, i łaskawości, i dobrotliwości!

Bóg odpuszcza, Jezus odpuszcza, a odpuszcza głównie na krzyżu. Zgłębnijmy proszę, myślą tę tajemnicę miłosierdzia, która się zowie odpuszczeniem, odpuszczeniem darowaniem grzesznikowi od Boga, a darowaniem w krzyżu! Przypatrzmy się dobrze, kto tu jest obrażonym, i kto jest ten który obraził, i jakie jest miejsce i sposób odpuszczenia. O Boże, miłosierdzie moje! O krzyżu, wspaniałe objawienie i błogosławiona tajemnico tego Miłosierdzia, którem jest Bóg mój! Jakże to odpuszczenie jest skore! Słyszeliśmy sami i zaledwo

1) Rzym 8,32; I Kor. 1,57.

przybiliśmy Jezusa do drzewa kaźni Jego, a już On woła: „Odpuść im“. Siedm razy z krzyża przemówi; ale to wołanie o odpuszczenie najpierwsze jest z tych siedmiu słów Jego, najpilniejsze, pierwszej niż którebądź drugie, z pełności Serca Jego tryskające. Jakie odpuszczenie to jest szerokie! Ile z niego jest, i wedle tego Serca Jezusowego, z którego pochodzi, zwraca się ono do wszystkich bez wyjątku, bez względu na jakąbądź wielkość ich zbrodni. I jakże odpuszczenie to jest hojne! Pierwej nim go nam udzieli, i w chwili kiedy go nam udziela, Jezus własnej sprawiedliwości swojej wypłaca cenę jego, i jaką cenę! A ile hojnym jest to odpuszczenie ze strony Tego, który go udziela, tyle jest wspaniałem względem tego, który go dostępuje. Nie tylko odpuszcza grzesznikowi wszystkie winy jego, nie tylko na zawsze gładzi wszystkie zmały jego, nie tylko umarza długi jego, lecz nadto jeszcze zwraca mu wszystko, z czego grzech go złupił: przyjaźń Boga, złączenie z Chrystusem, łaskę, cnoty, dary Ducha Świętego, społeczność ze świętymi w niebie i na ziemi, i same nawet zasługi, jakie będąc jeszcze w stanie łaski, był sobie zgromadził, a grzesząc, marnie postradał.

Jednem słowem, odpuszczenie to daje nam niebo: najprzód w zasadzie i treści, potem w zupełnej i nigdy nie postradalnej rzeczywistości: „Zaprawdę powiadam tobie—mówi Jezus do łotra — dziś ze mną będziesz w raju!“¹⁾ Nakoniec, i tu już dochodzimy do szczytu, odpuszczenie to, od chwili jak weszło na Kalwaryi, pozostaje niezmiennie, jakby słońce na nieboskłonie dusz, słońce bez zaćmienia ni zachodu. Nie jest to już jeden akt tylko, jest to ustawa. Ustawa ta przechodzi

1) Luk. 23,43.—„Dziś“—jakże prędko! „Ze mną“—jakie towarzystwo! „W raju“—jakie mieszkanie!“—Bossuet.

w ręce Kościoła, i odtąd aż do ostatniego dnia tego świata, dzięki krzyżowi Jezusowemu, którym Kościół odpuści na ziemi, tym niechybnie Bóg odpuści w niebie.

Jeszcze jedno słowo, jeszcze jeden skutek cudowny tego Miłosierdzia, którem jest Jezus Ukrzyżowany. Jest w Miłosierdziu jeszcze jedna rzecz, głębsza, i droższa, i skuteczniej do serca idąca niż wspomóżenie tylko, niż samo nawet odpuszczenie; rzecz tak ważna i sercu ludzkiemu tak potrzebna, że bez niej wspomóżenie zaledwo zdoła przynieść ulgę, a odpuszczenie, choć zawsze mocne jest uspokoić sumienie, traci przecie ten wdzięk swój który rozszerza i rozwesela duszę.

Tą rzeczą jest litość.

Ręka podaje wspomóżenie, usta wymawiają rozgrzeszenie, ale litość rodzi się z serca, i to serce, i co w sercu jest najlepszego, wraz z sobą oddaje temu, komu się daje. Tego przedewszystkiem pragnie każdy nędzarz w strapieniu swoim, tego też miłosierdzie przedewszystkiem i najgoręcej użyć mu pożąda. Kto czuje litość mu okazaną, ten prawie już niczego więcej nie żąda, i wspomóżenie, gdy je otrzyma, zdaje mu się już tylko jakby dodatkiem.

Lecz kto wypowie, jaka jest dla nas litość Jezusa w tej tajemnicy, i w jakiej promiennej jasności krzyż ukazuje nam z tej strony Miłosierdzie Jego? Litość Jezusa nad nami, to Sama Męka Jego. Spodobalo się Jemu i postanowił, nie samem tylko współczuciem dzielić nędze nasze nie z daleka tylko—choć zbliżając się do nas—nie z wysoka tylko—choć nachylając się do nas. Sam wnika w te nędze nasze, bierze w nich udział, uczestniczy w nich, głębiej nawet od nas zstępując w niżkości ubóstwa i bólu. Co większa, nie wzdraga się, o ile świętość Jego na to pozwala, wziąć na

siebie tę skrajną i ohydłą nędzę naszą, którą jest grzech. Jakaż większą jeszcze mógł nam okazać litość i współczucie? Nie tylko zna nędze nasze, nie tylko wzrusza się nad niemi, aż do łez, aż do głębi duszy; ale sam w sobie je czuje, i z nami, i za nas je nosi. Jest to już litość i współczucie nie w uczuciu tylko, ale litość i współczucie, zamienione w czyn.

Jako w Męce swojej Jezus, choć jest przedwiecznym Synem Bożym i Najwyższym Panem wszech rzeczy, chciał „z tego, co cierpiał, nauczyć się posłuszeństwa“¹⁾ tak podobnie, choć jest Miłosierdziem samem, uznał za dobre „we wszystkim być podobnym braciom“, i przyswoić sobie nędze ich „aby się stał miłosiernym“²⁾ to jest, aby oznajmił, do jakiego stopnia jest miłosiernym. Oznajmienie to uroczyste i wiekopomne uczynił przez krzyż swój.

Wiele innych jeszcze wysokich prawd objawia nam ta tajemnica Boża: objawia nam z osobna każdy z tych niezliczonych moralnych—jak je zwie teologia—przymiotów Bożych. Nie piszemy tu atoli wyczerpującego traktatu o krzyżu. Piszemy proste rozważanie, którego nie wypada nam przedłużyć nad miarę. Poprzestańmy więc na powyższych trzech uwagach, i zachowajmy w pamięci i w sercu to trojokie światło, które nam z krzyża do duszy się wdziera: Sprawiedliwość, Miłość, Miłosierdzie.

Bóg na to mówi, abyśmy słuchali; co nam objawia, w to powinnością naszą, jest wierzyć. Wszelkie objawienie Boskie jest łaską, a wszelka łaska wymaga naszego współdziałania. W jaki więc sposób winniśmy przyjąć te blaski, z krzyża

1) Żyd. 5, 8.

2) Żyd. 2. 18.

na nas spływające? w jaki sposób je uczcić? jak z nich korzystać? i jaki z nich owoc światłości oddawać Temu, który nas oświeca?

Bóg jest miłosierdziem: Jezus na krzyżu—to dowód wszystkim dany, to dar wszystkim ofiarowany tego żyjącego nieskończonego Miłosierdzia. Pójdźmy więc do Niego wszyscy: jakiegokolwiek było dotąd życie nasze, jakkolwiekbyśmy byli daleko od Niego, pójdźmy wszyscy bez obawy. Pójdźcie ubodzy i opuszczeni; pójdźcie strapieni, którym życie zamieniło się w jedną długą żałobę; pójdźcie serca znękanе cierpieniem, dusze chylące się ku rozpacz; pójdźcie wzgardzeni i odrzuceni od tego świata! Krzyż otwiera przed wami przepaść litości Bożej; choć może nie zatrzyma jeszcze źródła łez waszych, osłodzi wam przynajmniej gorzkości ich, mieszając ją ze swojemi, dając wam zrozumienie, dlaczego potrzeba i pożytecznie wam byście jeszcze do czasu płakali. Im bardziej was znajdzie samych i opuszczonych, tem lepiej da wam uczuć, że On mocen jest i chce wam być wszystkim.

Pójdźcie zwłaszcza, grzesznicy, nędzarze nad wszystkich nędzarzy, prawdziwie nieszczęśliwi, i sami tylko istotnie nieszczęśliwi³⁾ pójdźcie, skwapliwiej jeszcze i z większą ufnością niż drudzy, bo dla was szczególnie Bóg umiera na krzyżu. Dość że jedna kropla tej krwi, którą On polał krzyż swój, dotknie serca waszego, a już, zbrzydziwszy sobie grzech wasz, powstaniecie z postanowieniem stargania więzów jego, i błagając o odpuszczenie, z góry wam zapewnione, wyzwoleni i radości pełni, rzucicie się w objęcia najśłodszego Ojca waszego w niebiesiech.

3) „Nieszczęśliwy“ zawołał ktoś na widok świętego żebraka Benedykta Labre.—„Nieszczęśliwy?—nie—odrzekł święty—nieszczęśliwi są ci, którzy idą do piekła.“

Nie mów: za dużo zgrzeszyłem. Krzyż oznajmia ci z wołaniem wielkiem, że Odkupienie Chrystusowe jest bez miary, i że im większe jest mnóstwo i ciężkość grzechów, które składasz u nóg Jezusa, aby ci je odpuścił, tem pewniejszy dajesz Mu dowód, żeś zrozumiał serce Jego. Jedno jest tylko złe, na które nie masz lekarstwa, a tem jest uporna aż do końca nieufność, nie chcąc uwierzyć i uciec się do łaskowości Boga. Nie mów także: za duża to na mnie robota, bo na krzyżu masz Tego, którego mocą wszystko możesz.¹⁾ Wierz tylko i przyjdź; nie tyle—wiedz o tem—roboty On żąda od ciebie, ile raczej dobrej woli i serca powolnego; robotę On sam zrobi za ciebie.

Krzyż objawia miłość; miłość też jest jedyną należną nań odpowiedzią. Bóg od nas chce tylko miłości; na to tylko przelał krew swoją, aby miłość pozyskał. Miłość nasza—to perła Jego: wszystko opuścił, wszystko sprzedał, wszystko poświęcił, aby ją utrzymał. Czy otrzymał ją? czy otrzyma? Cóż mógł jeszcze uczynić, i nie uczynił, co ucierpieć, a nie ucierpiał? Któż jeszcze może wątpić o miłości Boga, który Sam o niej daje świadectwo na krzyżu? A kto, nie wątpiąc o niej, będzie miał smutną odwagę, pozostać na nią nieczułym? Raczej—wszak prawda?—będziemy miłowali Boga z wszystkiej zupełności serca naszego, tego serca, które On stworzył, i stworzył tylko dla miłości, dla tej świętej miłości Jego, która zawiera w sobie i doskonałą czyni wszelką inną miłość. A i tak miłując Go, z całą usilnością, i zapałem, i poświęceniem, i czułością, jakich przez łaskę Jego możemy być zdolni, jeszcze będziemy się upokarzali, że tak mało oddajemy Jemu, który nam dał tyle, który prawdziwie dał nam wszystko, bo dał

1) Filip 4, 13.

nam Samego Siebie, całą nieskończoną Boską istność swoją, wzamian za ciasną, nieudolną istność maluczkiego stworzenia.

Wspaniale to wyraża Bernard św.; „Cóż oddam Panu za to wszystko?—Jeśli już całego siebie winienem Mu za to, że mnie uczynił, coś jeszcze dodam za to, że mnie naprawił, i w jaki sposób naprawił? Bo nie tak łatwo naprawiony zostałem, jak uczyniony: nie tylko bowiem o mnie, ale i o wszystkim, co uczynione jest, napisano w Psalmie: „Rzekł i uczynione są“. Lecz który mnie słowem tylko, i jednym słowem, uczynił,—naprawiając mnie, zaiste i wiele słów powiedział, i dziwy uczynił, i twarde rzeczy zniósł: i nie tylko twarde ale i niegodne. Cóż więc oddam Panu za to wszystko, co mi dobrze uczynił? W pierwszym dziele swoim—w stworzeniu—dał mi mnie, w drugim—w Odkupieniu—Siebie; i dając mi Siebie, mnie także mi przywrócił. Dany więc i przywrócony, siebie winienem za siebie, i dwukrotnie winienem. A co oddam Bogu za Niego? Bo choćbym mógł tysiąc razy oddać siebie, coś ja jestem w porównaniu z Bogiem? ¹⁾

Wielka to i szlachetna rzecz, miłość chrześcijańska. Zrodzona z krzyża Chrystusowego, miłość ta z natury swojej jest waleczna i dzielna. Sama idzie na trud i pracę; rada stawia czoło zelżywości i bólowi; nie cofnie się i przed śmiercią. Ale jakże ta miłość prawdziwa jest rzadką, a gdzie szukać miłości doskonałej? O jakże nam tego potrzeba, jak pilnie i nieodzownie potrzeba, by święta dzielność krzyża spłynęła na miłość naszą, i przeniknęła ją, i oczyściła, i podwyższyła, i utwierdziła, i uczyniła godną Boga! Nie jeden ma miłość, i miłość czyni go sprawiedliwym i dobrym,

1) De dilect. Dei. rozdz. 5.

ale nie czyni go świętym. Dlaczego? Dlatego, że choć są tacy, i jest ich jeszcze wielu, którzy kochają Jezusa, ale coraz bardziej umniejsza się liczba tych, którzyby kochali Jezusa ukrzyżowanego.

Mamy może miłość czułą, i to—bez wątpienia—rzecz dobra; ale miłość nasza nie jest już tak dzielną, jaką mieli ojcowie nasi, i więcej wydaje kwiatu, niż owocu. Kochamy Chrystusa po ludzku, kochamy Go miernie. Niedosć nienawidzimy złego, nie nienawidzimy już błędu, słabo nienawidzimy świata, a zwłaszcza nie mamy w nienawiści samych siebie, w tem znaczeniu, w jakim nam to zaleca Ewangelia. A przecie tą czworaką nienawiścią żyje miłość Chrystusowa; albo przynajmniej miłość Chrystusowa kładzie ją za warunek, i tworzy ją, i nienawiść ta jest naturalnym i nieodzownym znakiem miłości. Zanika duch umartwienia; daremnie szukać między nami ducha pokuty. Gdzie znaleźć dzisiaj takich żołnierzy Gedeonowych, takich wojowników Dawidowych, takich mężnych otaczających łożę króla Salomona? Bez wątpienia, plemię męczenników trwa jeszcze na tej ziemi: Bóg nie dopuści tego, by kiedy wygasło; ale jakaż to, że użyjemy wyrazu Zbawiciela, maluczka trzoda, jak głęboko ukryta w Kościele! Dusze Bogu poświęcone i ofiarą żyjące, tak są dziś rzadkie w winnicy Bożej, jak te niewiele gron winnych, które pozostaną po winobranii¹⁾.

Zdawałoby się, że już nie wiemy o tem, że Bóg jest święty; zaledwo jeszcze pomnimy na to, że jest sprawiedliwy. Tej Boskiej lekcji sprawiedliwości Bożej, którą jest krzyż Jezusów, choć przedłuża się i przed nami nieprzerwanie, i nad wszystkim góruje cokolwiek jest na tej ziemi, słuchać już nie chcemy. Wierzimy jeszcze

1) Izaj. 24,13.

w piekło, ale pod warunkiem, że nigdy na nie nie wspomnimy. Żyjemy bez bojaźni Bożej, chociażby tylko niewolniczej. Nie sędzimy już samych siebie. Pamięć na sąd Boski, choć nieunikniony, choć może bliski, choć w rzeczy samej zawsze bliski, nie tylko nas nie przeraża, ale i prawie nie porusza. Kto dziś karze sam siebie za winy swoje? Zaprzestać grzechu, to już dostateczne—zdaniem naszym—nawrócenie, i kiedy należałoby nam spieszyć z wypłaceniem Bogu wszystkich długów naszych, nam ani na myśl nie przyjdzie, byśmy mieli jakie długi. I tak, naturalnem takiego usposobienia naszego następstwem, tajemnica krzyża, choć sama z siebie posiada płodność nieskończoną, dla wielu dusz ochrzczonych pozostaje w znacznej mierze jałową.

Dotknąć się przytem musimy sprawy nader bolesnej i smutnej, bo i cóż pomoże przemilczać ją? Wyznajmy, bijąc się w piersi, ale wyznajmy szczerze: zrozumienie, miłość, praktyka, święte obyczaje krzyża, nawet w duszach Bogu poświęconych, nawet w sługach Przybytku, nie w takiej mierze się znajdują, jakiej Bóg żąda, albo przynajmniej pragnie, jakiej świat potrzebuje, jakiej—powiedzmy śmiało—ma prawo od nich wymagać. Siły opadają, życie zanika, bo prawdy błedną i umniejszają się; a prawdy te błedną i umniejszają się, bo święci ustali na tej ziemi.¹⁾ W zwyczajnym porządku rzeczy, święci tylko potrafią zdobywać i zachowywać Bogu prawdziwych wiernych, a świętych tworzy jedna tylko miłość Jezusa ukrzyżowanego. Święty, jest to człowiek, na podobieństwo Pawła ś., w duchu „z Chrystusem przybity do krzyża“,²⁾ przybity trzema gwoździemi: wiary, na-

1) Ps. 11,1. „Zbaw mię Panie, bo ustał święty, bo umniejszyły się prawdy od synów ludzkich“.

2) Gal. 2, 19.

dziei i miłości, a mający wolę i postanowiony zamiar, iż nie zstąpi z krzyża, póki go śmierć nie zdejmie.

O Boże ukrzyżowany! wierzymy w Ciebie, ale „przymnóż nam wiary“.¹⁾ Jest w duszach naszych nieco miłości Twojej, ale ożyw miłość naszą. Pociągnij nas, oderwij nas, weź nas, zatrzymaj nas. Tyś jest księgą naszą. Czytając tę księgę, poznamy Ciebie, a poznając Ciebie, poznamy wszystko. Tyś jest skarbem naszym: skarbem łaski, i sprawiedliwości, i świętości. Czerpiąc z tego skarbu, będziemy bogaci, „bogaci ku Bogu“²⁾—jak mówi Ewangelia, bogaci w Boga. Dość takiego bogactwa i innego nie chcemy. Tyś jest ucieczką naszą. Schroń i ukryj nas od nawałności, bo nawałności częstokroć grzmiały i huczały w atmosferze ludzkiej, i nieraz z nich pioruny bijały, ale nigdy nie spadły na głowę tych, którzy w Tobie znaleźli schronienie. Tyś jest siłą naszą: siłą w pracy, siłą w walce, siłą w cierpieniu, i w tem wszystkim naszym zwycięstwem. Tyś jest tytułem naszym do zmiłowania Bożego, do upodobania Bożego, do łaski wszelkiej na tej ziemi, i w tej doczesności, do chwały błogosławionej w niebie i w wieczności.

Słodki i Święty Boże Ukrzyżowany! spraw byśmy żyli, trzymając oczy utkwione w Ciebie, i z sercem pełnem Ciebie; by ręce nasze na każdy dzień trzymały wizerunek twój i usta nasze go całowały; byśmy Ciebie nosili z sobą za dnia, i z Tobą sypiali w nocy; byśmy mając Ciebie wiernym Towarzystwem i wszechpotężnym Obrańcą za życia, mieli Ciebie Świadkiem, i Zbawicielem, i Pokojem naszym w godzinę śmierci naszej.

¹⁾ Luk. 17, 5.

²⁾ Luk. 12, 21.

Dzieło Miłosierdzia.

KRONIKA MARYAWICKA.

W obronie zasad Ewangelii.

CZĘŚĆ II

(Z powodu krytyki Listu Pasterskiego O. Jana Maryi Michała Biskupa Maryawitów, zamieszczonej w Nr. 2-im „Płockiego Miesięcznika Pasterskiego“ z r. 1910).

Chrystus jest jedynym Najwyższym Nauczycielem Kościoła.

(C. d.)

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli o nietolerancyi wyznaniowej w Rzymsko-Katolickim Kościele, jasno okazuje się, że zasady, któremi się rządzi ten Kościół w stosunku do rzeczywiście lub pozornie błędzących, nie mają nic wspólnego z zasadami tolerancyi, podanemi w Liście Pasterskim O. J. Maryi Michała Biskupa Maryawitów. Bo gdy te ostatnie są streszczeniem zasad Ewangelii, tamte są najzupełniej pogańskie.

Niesłusznie więc autor krytyki twierdzi, że zasady tolerancyi chrześcijańskiej, jakie rozwija autor Listu Pasterskiego (O. B. M. Michał), zostały zaczerpnięte z zasad Kościoła Rzymsko-Katolickiego.

Z kolei rzeczy, przejdziemy teraz do oceny dalszego ciągu krytyki Listu Pasterskiego, a miano-

wicie rozpatrzmy te zarzuty i twierdzenia, z jakimi autor krytyki występuje przeciwko wyrażonej w Liście Pasterskim zasadzie, że „Chrystus jest dla Kościoła Źródłem wszelkiej Prawdy i jedynym jej nieomylnym Nauczycielem“.

Według zasad Kościoła Rzymsko-Katolickiego, źródłem poznania nauki Chrystusowej i wogóle wszelkiej prawdy objawionej jest przede wszystkim i głównie papież. Wprawdzie teologowie rzymscy wymieniają i inne źródła wiary, jako to: Pismo Święte, Tradycję, Ojców Kościoła, — ale treść Ksiąg Świętych i Podań, według nauki tychże teologów, tak mają być przyjmowane i rozumiane, jak przyjmować je i rozumieć nakazuje rzekoma nieomylność papieska; ostatecznie więc według nauki Rzymskiego Kościoła jedynie pewnem i nieomylnem źródłem prawd objawionych są tylko orzeczenia papieskie.

Wychodząc z powyższej zasady, autor krytyki stawia następujące zarzuty Listowi Pasterskiemu: 1) że nie wspomina o tradycji apostoelskiej i kościelnej, jako o źródle poznania nauki Chrystusowej; 2) że Ewangelie, Listy Apostolskie i wogóle Pismo Święte uważa za jedynie pewne i nieomylnie źródło wiary; 3) że na otaczającą nas przyrodę każe patrzeć, jak na księgę, z której mamy czerpać znajomość Boga; 4) że przyznaje rozumowi niezawisłość w badaniu prawdy; 5) że widzi źródło błędów religijnych jedynie w grzechu i 6) że pozwala czytać wszystko wszystkim.

Inne zarzuty, jakie autor postawił Listowi Pasterskiemu, dają się czytać tylko między wierszami, dla tego pominiemy je tutaj, — tembardziej, że zbiecie wyżej wymienionych wystarczy do wykazania, jak dalece nauka Rzymskiego Kościoła odstępiała od nauki Chrystusowej.



ZWIASTOWANIE ANIELSKIE.

Piękne to malowidło, pędzla G. Dubufe'a: przedstawia chwilę Zwiastowania.

Marya z gotowością poddaje się Woli Bożej, mówiąc do anioła:

„Oto służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego“.

Autor krytyki zarzuca, że List Pasterski „nie wspomina o tradycyi apostolskiej i kościelnej, jako o źródle poznania nauki Chrystusowej“.

Zarzut ten jest niesłuszny. List Pasterski wspomina o tradycyi, jak to już zaznaczyliśmy w pierwszej części niniejszej obrony. Jeżeli zaś nie mówi o niej obszernie, to dla tego tylko, że nie odpowiadałoby to celowi, jaki sobie założył.

Zamiarem autora Listu Pasterskiego było stanąć najpierw w obronie pogwałconych przez Kościół Rzymski zasad Ewangelii, aby wykazać ludowi Maryawickiemu ważność tych zasad i konieczność stosowania ich w życiu codziennem. O pogwałceniu tradycyi przez Kościół Rzymski i o konieczności przywrócenia jej w życiu kościelnem potrzebaby było napisać osobny list pasterski, co w swoim czasie zapewne będzie uskutecznione.

Myli się autor krytyki, przypisując autorowi Listu Pasterskiego zasady i przekonania protestanckie odnośnie do Pisma Św.

Autor Listu Pasterskiego bynajmniej nie twierdził, że Ewangelie i Listy Apostolskie stanowią jedyne źródła poznania nauki Chrystusowej, — lecz utrzymuje, że są one źródłem bezwarunkowo pewnem, że ktokolwiek z tego źródła czerpie zasady wiary i życia, ten w błąd wprowadzony być nie może. Autorowi krytyki nie podoba się to twierdzenie: uważa je za błędne. A zatem według niego zdanie temu twierdzeniu przeciwne (contradictorium) jest prawdziwe. Czyli że kto czerpie zasady wiary i moralności z Ewangelii, ten błądzi, — tylko zaś ten się nie myli, ani omylonym być nie może, kto wierzy w nieomyłność papieską i na niej gruntuje swą wiarę i moralność.

Według teologów rzymsko-katolickich, Ewangelie, Listy Apostolskie i wogóle Pismo Św. jest

jakoby rzeczą przypadkową w Kościele, która mogłaby nie istnieć, natomiast nieomylność papieska jest dla nich bezwarunkowo konieczną. Ewangelie i Listy Apostolskie, według nich, nie zawierają całokształtu nauki Chrystusowej, czyli zasad wiary i moralności chrześcijańskiej, a tylko nieomylność papieska stanowi nieustające i czyste źródło wszelkiej prawdy objawionej.

Bibl. Jan. Autor tedy Listu Pastorskiego, stając w obro-
nie znieważonego Chrystusa i Jego świętej nauki,
zapisanej w Ewangeliach, słusznie powiada, że
nikt z ludzi nie może być nazwany najwyższym
nauczycielem lub głową Kościoła, gdyż boski ten
przywilej należy się wyłącznie Chrystusowi. Sam
tylko Chrystus jest Światłością Kościoła. On tylko
mógł powiedzieć o sobie: „Jam jest światłość świata,
kto idzie za mną, nie chodzi w ciemności, ale bę-
dzie miał światłość żywota,¹⁾ „pókim jest na świe-
cie, jestem światłością świata,²⁾ — „Ja, światłość,
przyszedłem na świat, aby każdy, kto wierzy we
mnie, w ciemności nie mieszkał.“³⁾ Wobec tych
słów jasnych jak światło słoneczne, człowiek, cho-
ciażby był i apostołem, może być oświecanym
tylko przez tę Światłość nieskończoną, którą jest
Chrystus, — nigdy zaś z siebie nie może być źró-
dłem tej Światłości.

Chrystus żąda od Apostołów, aby byli „świa-
tłością świata“, ale nie w tem znaczeniu, żeby sami
z siebie cokolwiek uczynić mogli: „bezemnie nic
uczynić nie możecie“, ale żeby, wierząc w Niego
i naśladowując Go w życiu swem, głoszeniem Słowa
Bożego i uczynkami dobrymi świecili światu i po-
ciągali ludzkość do dni uwielbienia Ojca Niebie-

1) Jan 8, 12.

2) t. 9, 5.

3) t. 12, 46.

skiego. O ileby zaś odstąpili od tej drogi, będą, jak zapewnia Chrystus, „wyrzuceni i podeptani od ludzi“, jako „sól zwietrzała“. Rozumieli to dobrze prorocy już na wiele lat przed przyjściem Chrystusa, dlatego wołali do ludu Izraelskiego: „Wstań, oświeć się, Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a chwała Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię, a zaćmienie — narody; ale nad tobą wejdzie Pan, a chwała jego nad tobą widziana będzie“.¹⁾

Chrystus tedy jest Światłością Kościoła, a jest nią z wielu ważnych względów.

Najpierw ze względu na swe Boskie Synowstwo. „Wy nie nazywajcie się: mistrzu, albowiem jeden jest Nauczyciel wasz, a wy wszyscy jesteście bracia“;²⁾ mówi Chrystus do uczniów swoich. Co znaczy, że On Sam jest jedynym Nauczycielem, któremu nikt z ludzi dorównać ani nawet podobnym być nie może; ponieważ On jeden daje poznać duszom ludzkim takie prawdy i tajemnice Boże, jakich nikt z ludzi nauczyć nie jest w stanie. Chrystus bowiem przyszedł na ten świat nie po to, aby na wzór starożytnych filozofów wzbogacać umysł ludzki mniej lub więcej wzniosłymi teoryami religijnymi i moralnymi, ani też w tym celu tylko, aby, jako jeden z proroków, gromić występki ludu wybranego, nawoływać go do pokuty i oznajmiać światu wyroki Woli Bożej, — ale po to, żeby dać światu żywot wieczny. „A ten jest żywot wieczny, — powiada On, — aby poznali Ciebie Samego Boga Prawdziwego i którego posłałeś — Jezusa Chrystusa“.³⁾ Stąd widzimy, że nikt z ludzi, ani nawet nikt z aniołów, nie może zastąpić Chrystusa w tem

1) Izajasz 60, 1-2.

2) Mat. 23, 8.

3) Jan 17, 3.

Jego Boskiem posłannictwie „objawienia światu Ojca“. Bo któż, oprócz Chrystusa, może dać poznać tego Ojca, o którym powiada św. Paweł, że „Sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego żaden z ludzi nie widział, lecz ani widzieć może“.¹) Bez wątpienia, że nikt ze śmiertelników „Boga nigdy nie widział, Jednorodzony Syn, który jest w Łonie Ojcowskiem, On opowiedział.²) Jedynie Chrystus, który nie tylko widział Ojca, ale mieszka w Łonie Jego, będąc z Nim Jedno, mocen jest opowiedzieć nam o Ojcu Prawdę, która daje żywot.

Wielu było chwalców Boga i przed Chrystusem; wielu było proroków i nauczycieli w Starym Zakonie, ale żaden z tych wielkich mężów Bożych nie był w stanie dać poznać ludzkości Ojca Niebieskiego, bo żaden z nich nigdy Go nie widział, ani mógł widzieć. Nawet Mojżesz, z którym Bóg mówił „twarzą w twarz, jakoby mówił człowiek do przyjaciela swego“,³) prosił, nie mogąc Go widzieć, aby mu ukazana była Droga, wiodąca do poznania Boga, t. j. Chrystus. „Ukaż mi, mówił, Drogę Twoją, żebym Cię poznał i żebym znalazł łaskę w oczach Twoich... Ukaż mi, proszę, Chwałę Twoją“.⁴) I rzekł (Pan): „Nie będziesz mógł widzieć oblicza mego, bo nie ujrzy mię człowiek, żeby żywy został. Oto miejsce u mnie, a staniesz na Opoce, a gdy przechodzić będzie Chwała moja, tedy cię postawię w rozpadlinie Opoki i zakryję cię dłonią moją, póki nie przejdę; potem odejmę dłoń moją, i ujrzysz tył mój, ale twarz moja nie będzie widziana“.⁵) — Dlatego Chrystus powiedział:

1) I Tymot. 6, 16.

2) Jan 1, 18.

3) Wyjś. 33, 11.

4) Wyjś. 33, 13.

5) Wyjś. 33, 20—23.

„Jako Ojciec zna mnie, tak ja znam Ojca“..., „nikt nie zna Syna, jedno Ojciec, ani Ojca kto zna, jedno Syn, a komuby Syn chciał objawić“.¹⁾

Jeżeli tedy zasadniczą prawdą jest, że poznanie i wiara w Boga jest fundamentem religii Chrystusowej, to również pewną jest rzeczą, że tego fundamentu w duszy nikt inny, oprócz Chrystusa, założyć nie może. Dla tego słusznie Apostoł nazywa Chrystusa „sprawcą i kończycielem wiary“.²⁾

Jakiem tedy prawem papież, grzeszny człowiek, może sobie przypisywać ten boski przywilej, jeżeli go nawet żaden z aniołów posiadać nie może? Błuznierstwo tego rodzaju można wytłumaczyć tylko albo złą wolą, albo poddaniem się złudzeniu szatańskiemu. — *Tertium non datur.* —

(C. d. n.)



1) Jan 10, 15.

2) Żyd. 12, 21.